

PULS

GAZETA STUDENTÓW

NR 197 • 10-2018

W TYM NUMERZE:

Rozkład jazdy na najbliższe tygodnie

Seryjny Samobójca

O listonoszu, który zbudował pałac

DONE

DONE

DONE

PENDING



KONFERENCJA INŻYNIERII BIOMEDYCZNEJ

POZNAŃ
26 - 27.10.2018

**ŁĄCZYMY INŻYNIERIĘ
Z MEDYCYNĄ**



10+

PRELEGENTÓW



2

DNI



6

BLOKÓW
TEMATYCZNYCH

#konferencjaBM



www.bioinzynieria.net

PULSUM

GAZETA STUDENTÓW

NR 197 • 10-2018



MATEUSZ SZULCA
REDAKTOR NACZELNY

Witam Was w pierwszym wydaniu „PULSu UM” roku akademickiego 2018/2019! Starzy wyjadacze, pozwólcie, że zwrócę się od razu do „świeżaków”.

Nowy Czytelniku, przede wszystkim – gratuluję wstąpienia w elitarnie studenckie szeregi! Życzę poznania ciekawych ludzi, zaangażowania się w pracę organizacji studenckich oraz efektywnej nauki. Do rzeczy jednak – trzymasz w ręku unikatową na skalę Poznania gazetę. Wyjadacze, przestać chichotać! Pokazuję i objaśniam...

Znajdziecie u nas ciekawostki ze świata medycyny – „The Lancet” i „Nature” kłaniają się. Zamieszczamy wywiady z wykładowcami i innymi osobistościami. Dużą wagę przywiązujemy do promowania wydarzeń i aktywności społeczności studenckiej, czyli konferencji, warsztatów, kursów, itp. Z reguły nie poruszamy tematów politycznych, ale od czasu do czasu pojawiają się artykuły dotyczące teorii polityki czy bieżących ustaw, które mają wpływ na Uczelnię. Jeśli w trakcie czytania złapie Was głód – i na to mamy remedium w postaci działu poświęconego jedzeniu i poznańskim restauracjom. Wiele artykułów to kompletny totolotek, możecie się spodziewać dowolnego tematu i formy – nie wpadajmy w rutynę! Na deser, crème de la crème, wisienka na torcie, kruszonka na jabłeczniku – czyli suchary! Albo się zażenujecie, albo zaczniecie recho-

tać w oparach czarnego humoru!

Moi drodzy, Redakcja ma mnóstwo pomysłów na ten rok. Pragniemy poszerzyć naszą artykułową ofertę i rozbudować wiele działów. Jeśli chcecie zobaczyć, jak wygląda taka praca w praktyce i czy warto się u nas zacząć, zapraszam na pierwsze tegoroczne spotkanie. Mamy ciasteczka. Liczę, że każde kolejne wydania będą dla Was coraz ciekawsze i atrakcyjniejsze. I, jak pisał Dante, *Wy, którzy to czytacie, czytajcie dalej!* Czy jakoś tak...

SPIS TREŚCI

- 5 **Mikroskop** *Olga Mejer*
- 6 **Rozkład jazdy na najbliższe tygodnie, czyli daty i wydarzenia warte uwagi** *Olga Mejer*
- 7 **Letni Uniwersytet Umiejętności Praktycznych 2018**
Dr n. med. Patrycja Marciniak-Śtepak
- 8 **Redakcja gazety „PULS UM” – dlaczego warto do nas dołączyć?** *Olga Mejer i spółka*
- 9 **Wybraliśmy UMP – i co dalej?** *Alicja Świtła*
- 9 **Ubezpieczenia dla studentów UMP** *Olga Mejer*
- 10 **Liderki aplikacyjności** *Wojciech Pietras Koordynator Konkursu*
- 11 **Świat wolny od plastiku? Zacznijmy od małych kroków**
Paulina Wójcik
- 12 **Seryjny Samobójca** *Jacek Wątor*
- 15 **50. Jubileuszowy Obóz Naukowo-Szkoleniowy, Kołobrzeg 2018** *Mateusz Szulca*
- 16 **O listonoszu, który zbudował pałac** *Tomasz Łukawski*
- 17 **Opowieści ze wschodu, część III** *Karolina Stachowiak*
- 18 **Z pamiętnika Erazmusa: o studiowaniu i medycynie za Odrą** *Aleksandra Głowinkowska*
- 19 **Roztańczeni lekarze - czyli studia i pasja**
Salsa Students Poznań
- 20 **Leki roślinne naukowo - Cetraria islandica**
Karolina Stachowiak
- 21 **Foodie #1 – M Onigiri & Sweets** *Ewa Kołodziej*
- 22 **Wtapiając się w dźwięk^(B)** *Franek Maja*
- 23 **Winni** *Tamara Dunajewska*
- 24 **Nieznośna lekkość bytu** *Kamila Jaz*
- 25 **Fangirl** *Anna Konopka*
- 26 **Let's play a game vol. 12**
- 28 **Jolka**
- 30 **Suchary**

Redaktor naczelny: Mateusz Szulca (m.szulca@pulsu.um.pl)

Z-ca redaktora naczelnego: Olga Mejer (o.mejer@pulsu.um.pl)

Z-ca redaktora naczelnego: Filip Zerbst (f.zerbst@pulsu.um.pl)

Redaktor techniczny: Filip Zerbst (f.zerbst@pulsu.um.pl)

Marketing: Kamila Jaz (k.jaz@pulsu.um.pl)

Skarbnicy: Karolina Broda (k.broda@pulsu.um.pl), Karolina Stachowiak (k.stachowiak@pulsu.um.pl)

Oktadka: Filip Zerbst

Skład: Martyna Wróbel, Filip Zerbst

Strona internetowa: Karolina Stachowiak

Korekta: Maja Perużyńska, Olga Mejer

Numer zamknięto: 1.10.2018

Nakład: 4000 egzemplarzy

Kolegium: Karolina Broda, Tamara Dunajewska, Mikołaj Dyrda, Aleksandra Głowinkowska, Kamila Jaz, Ewa Kołodziej, Anna Konopka, Sandra Kowalczyk, Kinga Marzec, Olga Mejer, Joanna Nowacka, Małgorzata Podnieszńska, Karolina Stachowiak, Mateusz Szulca, Alicja Świtła, Joanna Theda, Bartosz Wojtera, Paulina Wójcik, Filip Zerbst

Adres redakcji: DS Eskulap, ul. Przybyszewskiego 39, 60-356 Poznań, tel. (61) 658-44-35

pulsu.ump.edu.pl • fb.com/PulsUMP • teksty@pulsu.um.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Zgłoszenie tekstu do druku jest jednoznaczne z przekazaniem Redakcji prawa do jego własności.

W A R I O G R A F

IMIĘ I NAZWISKO: Zygmunt Adamski
STOPIEŃ NAUKOWY: prof. zw. dr hab.n. med.
STANOWISKO: Kierownik Katedry i Kliniki Dermatologii UMP



TRZY SŁOWA, KTÓRE NAJTRAFNIEJ MNIE OPISUJĄ: solidny, dobrze zorganizowany, czasem myślę, zabawny.

JESTEM MISTRZEM W: długa lista...

MAM SŁABOŚĆ DO: Kołobrzegu.

NIE POTRAFIĘ: być asertywnym.

ZAWSZE CHCIAŁEM SIĘ NAUCZYĆ: grać na fortepianie.

CHCIAŁBYM JESZCZE: nie powiem (słodka tajemnica).

AUTORYTETEM SĄ DLA MNIE: mądrzy ludzie, przede wszystkim moja żona.

KIEDY KŁAMIĘ: gdy nie chcę kogoś martwić.

SŁOWA, KTÓRYCH NADUŻYWAM: załatwimy to.

IRYTUJE MNIE: głupota i chamstwo.

KIM LUB CZYM CHCIAŁBYM BYĆ, GDYBYM NIE BYŁ TYM, KIM JESTEM: artystą.

STUDENTOM ZAZDROSZCZĘ: młodości i wielu możliwości.

KIEDY STOJĘ W KORKU: słucham „Radia Pogoda”.

ZAWSZE MAM PRZY SOBIE: telefon.

NIEZWYKŁA UMIEJĘTNOŚĆ, KTÓRĄ POSIADAM: kurtuazja.

MOJE ULUBIONE MIEJSCE NA ZIEMI: dom nad Jeziorem Wierzbiczańskim.

MUZYKA, PRZY KTÓREJ SIĘ BAWIĘ: utwory zespołu ABBA.

MUZYKA, PRZY KTÓREJ ODPOCZYWAM: stare melodie, swing, jazz.

ENERGII DODAJE MI: uśmiech współpracowników.

MOJA RADA DLA STUDENTÓW: nie marnujcie czasu.



Co wpływa na rozwój raka wątroby?

Określenie „pierwotny rak wątroby” obejmuje dwie jednostki chorobowe: raka wątrobowokomórkowego (HCC) oraz raka wewnątrzwątrobowych dróg żółciowych (ICC). Mimo poznanych między nimi różnic w morfologii, leczeniu i skłonności do przerzutów, wielu naukowców nadal zastanawia się, jakie czynniki determinują różnicowanie komórek wątroby w kierunku albo HCC, albo ICC. Wysunięto hipotezę mówiącą,

że to mikrośrodowisko wątroby wpływa na dalszą transformację onkogeniczną zmienionych komórek i decyduje o rodzaju nowotworu: za ICC miałyby odpowiadać cytokiny związane z nekroptozą, za HCC natomiast – z apoptozą.

„Nature”, 12 września 2018, dostęp online

Zatrzymanie krążenia – podawać adrenalinę, czy nie podawać?

Wątpliwa dla wielu kwestia ambulatoryjnego stosowania adrenaliny w trakcie postępowania w przypadku zatrzymania akcji serca skłoniła ILCOR (*International Liaison Committee on Resuscitation*) do przeprowadzenia randomizowanej, podwójnie ślepej próby celem oceny rzeczywistych korzyści z podawania epinefryny. Połowa z ośmiu tysięcy pacjentów poddanych leczeniu otrzymała adrenalinę, pozostali – rozwiązanie soli fizjologicznej (placebo – zachowano jednak określone standardy postępowania i leczenia). Ocenie podlegało trzydziestodniowe przeżycie pacjentów i ewentualne ubytki

neurologiczne oraz następująca niepełnosprawność. W grupie placebo 30 dni przeżyło 2.4% pacjentów, natomiast w tej leczonej adrenaliną – 3.2%. Więcej ubytków neurologicznych odnotowano w drugiej grupie, ale ze względu na większą przeżywalność tychże pacjentów, obserwacje te nie mają większego znaczenia.

„The New England Journal of Medicine”, 23 sierpnia 2018, dostęp online

Koniec ze śmieciami w Pacyfiku?

Wielka Pacyficzna Plama Śmieci to ogromne zbiorowisko odpadów, zebrane przez prądy oceaniczne w jedno miejsce – północną część Pacyfiku (Oceanu Spokojnego), między Kalifornią i Hawajami. Plama została odkryta w 1997 roku i nie jest jedyną, która zagraża wodom Ziemi (prądy oceaniczne utworzyły pięć takich zbiorowisk). W 2013 roku powstał projekt *Ocean Cleanup*, którego szesnastoletni wówczas założyciel obrał za swój cel wyczyszczenie wód oceanicznych i zmniejszenie ilości znajdujących się tam (z winy ludzi) odpadów. Teraz, po pięciu latach prac, do akcji wkracza System 001 – mechanizm o długości 600 metrów, unoszący się na powierzchni, do którego przymocowany jest całkowicie zanurzony w wodzie materiał (o szerokości trzech metrów). Jego zadaniem jest otaczanie

i wiązanie śmieci oraz zapobieganie ich rozprzestrzenieniu. Cały system został wprowadzony do oceanu tak, by płynął razem z prądem i śmieciami w kierunku centrum Plamy. Śmieci zebrane w ten sposób mają zostać następnie wyłowione i oddane do przetworzenia. Założyciele projektu ufają, że w ciągu pięciu lat zdołają zmniejszyć Wielką Pacyficzną Plamę Śmieci o 50%, osiągając dziewięćdziesięcioprocentową skuteczność do roku 2040. Najbliższe tygodnie będą czasem obserwacji i ewentualnych poprawek – jeśli przeprowadzane testy dadzą pozytywne wyniki, *Ocean Cleanup System 001* wypłynie dalej i, miejmy nadzieję, pomoże nam w walce z odpadami.

The Ocean Cleanup - <https://www.theoceancleanup.com/>

Rozkład jazdy na najbliższe tygodnie, czyli daty i wydarzenia warte uwagi

OLGA
MEJER



Drodzy Czytelnicy! Witamy wszystkich w nowym roku akademickim! Mimo wciąż wszechobecnego wakacyjnego nastroju, polecamy przyrzeć się przedstawionym poniżej październikowym wydarzeniom oraz ważnym dla pierwszaków (i nie tylko) datom.

Konferencje, wykłady, konkursy:

2 października 2018 – wykłady z udziałem profesora Joon Pio Honga z Asan Medical Center w Korei Południowej: *Chirurgia rekonstrukcyjna, mikrochirurgia rekonstrukcyjna i najtrudniejsze sytuacje chirurgii ogólnej - szkoła przetrwania*, Sala Nenckiego w Collegium Anatomicum (godz. 15:30).

3 października 2018 – wykłady otwarte dra Isaaca Lazara z Soroka University w Beer Sheva, w Izraelu: *A child with complex heart disease and pneumonia* oraz *A girl with metabolic acidosis after falling to a pot of boiling soup*, Sala Wykładowa im. Chróściejewskich w Szpitalu Klinicznym im. K. Jonschera (godz. 12:30).

3 października 2018 – wykład otwarty dra Isaaca Lazara: *Pediatric Prose and its role in PICU quality of care and improvement*, Sala Wykładowa Katedry Anestezjologii i Intensywnej Terapii w Collegium św. Marii Magdaleny (godz. 17:00).

9 października 2018 – Ogólnopolska Konferencja Naukowa pt. *Zespół nadpobudliwości psychoruchowej z deficytem uwagi i zaburzenia współwystępujące*, Centrum Kongresowo-Dydaktyczne UMP.

15-16 października 2018 – Ogólnopolska Konferencja pt. *Praktyki wobec zwierząt w XXI wieku. Bezpieczeństwo czy zniewolenie?*, Centrum Kongresowo-Dydaktyczne UMP.

26-27 października 2018 – III edycja Konferencji Inżynierii Biomedycznej, Centrum Wykładowe Politechniki Poznańskiej, ul. Piotrowo 2.

Stypendia:

Stypendia socjalne i stypendia socjalne w zwiększonej wysokości – składanie wniosków do **8 października 2018** (wnioski te można składać również w trakcie roku akademickiego).

Stypendium rektora dla najlepszych studentów – składanie wniosków do **15 października 2018**.

Stypendia naukowe Marszałka Województwa Wielkopolskiego – składanie wniosków do **20 października 2018**.

Wydział Lekarski I:

8 października 2018, godz. 9:30 – wydziałowa Immatrykulacja dla studentów I roku – obecność obowiązkowa (pamiętajcie o stroju galowym!), Centrum Kongresowo-Dydaktyczne UMP, Sala A.

8 października 2018, godz. 12:30 – Dzień Organizacyjny – obecność obowiązkowa, Centrum Kongresowo-Dydaktyczne UMP, Sala A.

8 października 2018, godz. 14:30 – obowiązkowe szkole-

nie z praw i obowiązków studenta dla studentów I roku przeprowadzane przez Radę Uczelnianą Samorządu Studenckiego (RUSS), Centrum Kongresowo-Dydaktyczne UMP, Sala A.

Wydział Lekarski II:

8 października 2018, godz. 9:30 – test klasyfikujący z języka angielskiego dla studentów I roku, CITK, ul. Parkowa 2.

Wydział Farmaceutyczny:

3 października 2018, godz. 13:00 – wydziałowa Immatrykulacja dla studentów I roku – obecność obowiązkowa (pamiętajcie o stroju galowym!), Centrum Kongresowo-Dydaktyczne UMP, Sala A.

6 października 2018, godz. 9:00-12:00 – podpisywanie umów i odbiór legitymacji studenckich dla studentów I roku studiów niestacjonarnych II stopnia na kierunku kosmetologia (pozostałe kierunki – 29 września 2018).

8 października 2018, godz. 17:30 – obowiązkowe szkolenie z praw i obowiązków studenta dla studentów I roku przeprowadzane przez Radę Uczelnianą Samorządu Studenckiego (RUSS), Centrum Kongresowo-Dydaktyczne UMP, Sala A.

10 października 2018 – dwie tury obowiązkowego testu klasyfikującego z języka angielskiego dla studentów I roku farmacji, CITK, ul. Parkowa 2.

Wydział Nauk o Zdrowiu:

1 października 2018, godz. 14:00 – wydziałowa Immatrykulacja dla studentów I roku – obecność obowiązkowa (pamiętajcie o stroju galowym!), Centrum Kongresowo-Dydaktyczne UMP, Sala A.

1-31 października 2018 – rekrutacja do udziału w II edycji programu Akademia Formedis (dostępne również dla studentów pozostałych kierunków medycznych).

1 października 2018, od godz. 8:00 – Dzień Organizacyjny dla studentów I roku studiów stacjonarnych, Dziekanat WNoZ, ul. Smoluchowskiego 11.

8 października 2018, godz. 19:00 – obowiązkowe szkolenie z praw i obowiązków studenta dla studentów I roku studiów I stopnia przeprowadzane przez Radę Uczelnianą Samorządu Studenckiego (RUSS), Centrum Kongresowo-Dydaktyczne UMP, Sala A.

Ponadto, poniżej jeszcze krótka lista niewątpliwie najbardziej interesujących nas dat:

- Dni Rektorskie: 2 listopada, 2 maja, 8 maja, 21 czerwca,
- zimowa przerwa świąteczna: 24 grudnia – 4 stycznia,
- przerwa semestralna: 18-24 lutego,
- wiosenna przerwa świąteczna: 17-23 kwietnia.

Tym miłym akcentem kończąc, życzymy studentom, którzy dopiero wkraczają w mury naszej Uczelni, powodzenia na nowej drodze życia – mamy nadzieję, że poczujecie się u nas choć trochę jak pączki w maśle.

Letni Uniwerek Umiejętności Praktycznych 2018

DR N. MED. PATRYCJA
MARCINIAK-STĘPAK

W dniach 02-06 lipca 2018 r. odbyła się trzecia edycja Letniego Uniwerku Umiejętności Praktycznych, który stał się już stałym wydarzeniem w kalendarzu Centrum Symulacji Medycznej UMP. Jest to element Programu Rozwojowego Symulacji Medycznej na naszej Uczelni, wspierany przez Program Operacyjny Wiedza Edukacja Rozwój 2014-2020 i współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

W minionej edycji w kursie podstawowym oraz zaawansowanym wzięło udział 24 studentów medycyny UMP. Oprócz doskonalenia umiejętności technicznych, takich jak m.in. wykonywanie różnego rodzaju podstawowych procedur medycznych, tematyka tegorocznej edycji Uniwerku dotyczyła także poszerzania kompetencji z obszaru tzw. umiejętności miękkich, tj. komunikacji z pacjentem oraz pracy w zespole terapeutycznym. Kolejny raz swoim ogromnym doświadczeniem ze studentami podzieliła się aktorka Teatru Nowego – Pani Daniela Popławska. Ponadto, rozwiązując zróżnicowane problemy medyczne, studenci po raz pierwszy mieli dodatkową możliwość sprawdzenia swoich sił podczas opieki nad

Symulowanym Pacjentem – tej roli podjęła się studentka Ada Mroczek oraz mgr Tomasz Kłosiewicz ze Studenckiego Koła Standaryzowanego Pacjenta UMP.

Tradycyjnie już odbyło się także spotkanie studentów z Władzami Uczelni, które reprezentował Prorektor ds. Dydaktyki i Kształcenia Podyplomowego prof. dr hab. n. med. Ryszard Marciniak, oraz nauczycielami akademickimi zaangażowanymi w prowadzenie LUUP. Spotkanie było doskonałą okazją do wymiany spostrzeżeń na temat zajęć dydaktycznych oraz możliwości wykorzystania różnych technik symulacji medycznej w nauczaniu medycyny.

W opinii zarówno uczestników, jak i osób prowadzących zajęcia, kolejny już raz podczas Letniego Uniwerku Umiejętności Praktycznych zaprezentowane zostały szerokie możliwości wzbogacenia zajęć dydaktycznych z wykorzystaniem symulacji medycznej. Kolejna edycja LUUPu w roku akademickim 2018/2019 odbędzie się już w nowym CSM – wszystkich zainteresowanych studentów już teraz zachęcamy do śledzenia strony internetowej Centrum Symulacji Medycznej.



Fundusze
Europejskie
Wiedza Edukacja Rozwój



Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny



Redakcja gazety „PULS UM”

Dlaczego warto do nas dołączyć?

OLGA MEJER
I SPÓŁKA



1. Jesteśmy jedyną STUDENCKĄ Gazetą na naszej Uczelni.
2. Pomożemy Ci spełnić Twoje najskrytsze, dziennikarskie marzenia i pragnienia. Już nie musisz się z nimi kryć!
3. Znamy wszystkie ploteczki.
4. Mamy ciastka. Dużo ciastek.
5. Uczymy wszystkich, jak ważna jest punktualność.
6. Znamy tylko najlepsze żarty. Wszyscy o tym wiedzą.
7. Niezmiennie od lat zapewniamy rozrywkę podczas wykładów i seminariów.
8. Przeprowadzanie wywiadów to nasz chleb powszedni i sposób na poznanie wielu wartościowych osób.
9. Szperanie, poszukiwanie i przekazywanie istotnych informacji w ciekawych i przystępnych formach to nasz główny cel.
10. Siedziba Gazety to nie tylko miejsce zebrań i dyskusji – to także centrum zarządzania losami świata, grania w planszówki i jedzenia ciastek.
11. Zebrania Redakcji to sposób na rozluźnienie się oraz możliwość odetchnięcia od codziennych szarych spraw i natłoku nauki.
12. Jesteśmy otwartą, nietuzinkową grupą ludzi, która ceni sobie rzetelność, uczciwość i pracę w połączeniu z dobrą zabawą.
13. Lubimy robić grille...
14. Przeprowadzamy ciekawe konkursy, w których o nagrody biją się setki czytelników!
15. Mamy dużo fanów.
16. Nasza ekipa to nie tylko piszący redaktorzy – to także konserzy sztuki wizualnej, rysownicy, malarze, graficy (których to obecnie trochę nam brakuje, więc bardzo chętnie przyjmujemy takowych do swojego grona – nasze profesjonalne zdolności korzystania z Painta okazują się jednak być dosyć ograniczone).



17. Jeśli jesteś świeżo upieczonym studentem, masz jasno określone cele, ambicje, misję i chciałbyś zmieniać świat, jednocześnie korzystając z najlepszych lat swojego życia, to pasujesz do nas jak ulał – jesteśmy starymi wyjadaczami, potrzebujemy świeżej krwi!

Gorąco zachęcamy studentów UMP do wstąpienia w nasze redakcyjne szeregi. Jeśli choć trochę lubicie pisać, tworzyć, dociekać, rysować, szerzyć wiedzę, opowiadać żarty, czuć, że od dawna drzemie w was dziennikarska dusza – koniecznie do nas zajrzyjcie. Zapewniamy dobrą zabawę, dużo śmiechu (czasem przez łzy, ale to nieważne), niezapomniane wrażenia no i, przede wszystkim, ciastka.

Informacje o najbliższym spotkaniu znajdziecie na naszej stronie na Facebooku. Skrawki swojej twórczości oraz pytania egzystencjalne możecie przesyłać na nasz adres mailowy: teksty@pulsum.pl. Mamy nadzieję – do zobaczenia!



Poszukujemy redaktorów!
Lubisz pisać, dobrze rysujesz lub znasz się na grafice komputerowej? Dołącz do nas!
Jeśli nie chcesz spędzić studiów wyłącznie z nosem w książkach, znajdziemy coś dla Ciebie.
Proponujemy współpracę lub gotowe artykuły wysyłajcie na teksty@pulsum.pl

Wybraliśmy UMP – i co dalej?

ALICJA
ŚWITAŁA



Drogi Czytelniku! Witaj na pierwszym lub już kolejnym roku studiów na naszej uczelni. Z czym kojarzy Ci się słowo „puls”? Z sercem, które bije w organizmie? Z kanałem w telewizji? Z żarcikami i sucharami na ostatniej stronie naszego miesięcznika? Gazeta „Puls UM” to serce uczelni, a jej kolportaż jest jak krew płynąca w najdalsze miejsca, w których studenci UMP odbywają zajęcia, aby dostarczyć im dawki świeżych informacji ze świata medycyny, życia uczelni, i nie tylko. Przemierzamy Poznań wzdłuż i wszerz, aby dotrzeć właśnie do Ciebie!

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. W naszych szeregach jest wielu przedstawicieli różnych kierunków, którzy dbają o to, aby informacje były ciekawe dla wszystkich, którzy sięgną po kolejny numer gazety. Każdy może stać się członkiem naszej organizacji, jeśli tylko ma ochotę i pomysł, co jeszcze ciekawego powinno się znaleźć w kolejnych odsłonach miesięcznika.

Każdy z nas jest inny, każdy z nas ma odmienne zdanie na dany temat, każdy lubi coś innego. Dlaczego by więc nie stworzyć czegoś razem? Czegoś, z czego będziemy dumni. Zasilając nasze szeregi nie będziesz tylko zwykłym studentem, ale częścią struktury, która – jak system krwionośny w ciele człowieka – jest niezwykle ważna.

Wybrałeś, drogi Czytelniku, Uniwersytet Medyczny w Poznaniu – szkołę z tradycją. Po przekroczeniu murów uczelni jako student bierz zatem czynny udział w jej życiu, aby potem, po latach, móc stwierdzić, że były to najlepsze lata Twojego życia. Dołącz do kół i organizacji, m.in. Chóru, gazety „Puls UM” czy Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, a będziesz osobą, która pozna wiele ciekawych ludzi, spędzi czas na interesujących konferencjach oraz rozwinie skrzydła podczas pisania publikacji naukowych.

Ubezpieczenia dla studentów UMP

OLGA
MEJER



W tym roku studenci UMP mają możliwość skorzystania z dwóch rodzajów ubezpieczeń: od następstw nieszczęśliwych wypadków (NNW) i odpowiedzialności cywilnej (OC).

Studenci, którzy chcieliby skorzystać z ubezpieczenia NNW, wpłacają składkę w wysokości 40 zł na swoje subkonto. Uprzednio jednak należy aktywować naliczenie: w celu aktywacji należy zalogować się do WISUSa, przejść do systemu ASIA, następnie wybrać zakładkę „Wnioski/Podania” i na końcu wybrać bieżący rok studiów (2018/2019). U góry pojawi się opcja: „Ubezpieczenie NNW”, którą to należy wybrać i dalej postępować zgodnie z instrukcjami. Wpłat trzeba dokonać do 31 października 2018 roku. Pamiętajcie, że po opłaceniu składki należy udać się do dziekanatu swojego wydziału z potwierdzeniem wpłaty!

Z ubezpieczenia OC możemy skorzystać dobrowolnie, na wybraną przez nas osobiście sumę. Do wyboru są trzy: 50 000 zł (składka roczna wynosi 25 zł), 100 000 zł (składka roczna w wysokości 40 zł) oraz 200 000 zł (składka roczna – 60 zł). Aktywować ubezpieczenie można w dwojaki sposób: osobiście w dziekanacie lub za pośrednictwem strony internetowej <https://polisa.med.pl/ump>. Na stronie internetowej wypełnia się formularz, zaznacza interesującą nas sumę ubezpieczenia i następnie przechodzi do płatności. Nie jest to obowiązkowe,

warto jednak pamiętać, że wiele szpitali wymaga, żeby odbywający w nich praktyki studenci takie ubezpieczenie posiadali.

Oba ubezpieczenia są ważne przez cały rok akademicki 2018/2019.



Liderki aplikacyjności

WOJCIECH PIETRAS
KOORDYNATOR KONKURSU

Lider Nauk Farmaceutycznych – wyjątkowy w polskiej farmacji konkurs – został rozstrzygnięty po raz piąty. Tym razem w gronie nagrodzonych znalazły się trzy panie: dr Agnieszka Klupczyńska, dr Dorota Kida oraz dr Marta Szekalska, które w swoich pracach doktorskich wyszły naprzeciw wyzwaniom współczesnej farmacji i medycyny – diagnostyce raka płuca, chorobom przyzębia i potrzebie opracowania nowych nośników substancji leczniczych.



Aplikacyjność, czyli praktyczny potencjał pracy badawczej, jest cechą niezbędną we współczesnej nauce, jeśli jej celem ma być – oprócz samego powiększania zasobów wiedzy – również wspólna, wymierna korzyść. Lider Nauk Farmaceutycznych to konkurs dla naukowców, którym bliskie jest takie właśnie rozumienie ich pracy.

– *Tematy nadsyłanych prac są coraz ściślej związane z bieżącymi wyzwaniami, widać, że ich autorzy wspaniale potrafią łączyć teorię z praktyką.* – zauważa dr Renata Pawlak-Morka, Dyrektor Pionu rozwoju produktów firmy Gedeon Richter, zasiadająca w Komisji Konkursowej.

– *Badaniami bioanalitycznymi interesowałam się od dawna, a zwłaszcza poszukiwaniem nowych markerów chorób cywilizacyjnych, w tym w szczególności nowotworów. Obecne metody diagnostyczne są bowiem niewystarczające, a przecież od tego zależy cała późniejsza terapia. Dlatego tak ważne jest poszukiwanie nowszych, skuteczniejszych metod. A jednym ze sposobów lepszego poznania patomechanizmu rozwoju chorób nowotworowych oraz identyfikacji nowych markerów biologicznych raka jest podejmowanie badań z zakresu metabolomiki i proteomiki* – opowiada dr Agnieszka Klupczyńska z Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, autorka rozprawy pt. *Zastosowanie nowoczesnych strategii metabolomicznych i proteomicznych w charakterystyce raka płuca*, uznanej za najlepszą spośród nadesłanych do V edycji Konkursu.

To właśnie taka pełna zaangażowania postawa pozwala

rozwijać współczesną naukę z pożytkiem dla całego społeczeństwa. Aplikacyjność jest jednym z głównych kryteriów, którymi w trakcie obrad kieruje się Komisja Konkursowa pod przewodnictwem prof. Janusza Pluty, prezesa Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego.

– *Muszę przyznać, że poziom nadsyłanych prac jest coraz wyższy. Zarówno pod względem merytorycznym, jak i aplikacyjnym, charakteryzują się one wysokim stopniem innowacyjności.* – podkreśla dr Pawlak-Morka.

– *Choroby przyzębia są coraz powszechniejsze, stały się prawie chorobą cywilizacyjną. I niełatwo się je leczy. Leczenie stanów zapalnych błony śluzowej dziąseł z wykorzystaniem preparatów w postaci płynnej i półstałych żeli, zdaniem współczesnych periodontologów, nie jest w pełni zadowalające. Tak więc istnieje potrzeba opracowania elastycznego nośnika, utrzymującego i uwalniającego substancje leczniczą przez dłuższy czas, w miejscu zmienionym chorobowo.* – zwraca uwagę dr Dorota Kida z Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich we Wrocławiu. Na wspomnianą potrzebę postanowiła odpowiedzieć i, w ramach swojego doktoratu, zaproponować rozwiązanie. – *Opracowana przeze mnie porowata matryca ma stanowić uzupełnienie klasycznej terapii zapaleń przyzębia, być alternatywą dla systemowego podawania antybiotyków w zaleceniach periodontologicznych. Osiągnięte rezultaty, opisane w pracy Zastosowanie polimerów pochodnych celulozy w opatrunkach stomatologicznych do miejscowego stosowania, zaowocowały drugą nagrodą w Konkursie.*

Praca badawcza, której wyniki można łatwo i z korzyścią zastosować w praktyce przemysłowej, oprócz wymiernych korzyści, przynosi ogromną satysfakcję.

– *Wierzmy, że warto angażować się w takie badania laboratoryjne, które mogą przynieść zarówno nowe rozwiązania farmakoterapeutyczne, jak i ulepszenie już istniejących sposobów leczenia pacjentów - i takie podejście pragniemy zaszczeniać młodym naukowcom już na początku ich kariery zawodowej. W Gedeon Richter patrzymy w kierunku innowacji i przyszłości każdego dnia, co pozwala nam coraz pełniej odpowiadać na oczekiwania pacjentów* – podkreśla Karolina Wojtczak z Gedeon Richter Polska.

– *Taki jest cel naszych prac – żeby ich wyniki znalazły praktyczne zastosowanie, żeby pacjenci mogli z nich korzystać, a terapia byłaby skuteczniejsza. Im wcześniej to się stanie, tym większa będzie nasza satysfakcja* – zauważa dr Marta Szekalska z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. Jej rozprawa, *Ocena możliwości zastosowania mikrosfer alginianowych jako nośnika modelowych substancji leczniczych*, zajęła trzecie miejsce w V edycji konkursu Lider Nauk Farmaceutycznych. – *Moje zainteresowania od dawna sły w kierunku polimerów, zwłaszcza naturalnych, chciałam zajmować się opracowywaniem nowoczesnych postaci leków* – podkreśla dr Szekalska.

Nagrodzone prace przyniosły także wyróżnienie wydzia-

łom, z którymi związane są autorki. Po raz piąty w ramach konkursu przyznano bowiem honorowe medale *Scientia Nobilitat*: złoty dla Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Medycznego im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu, srebrny – dla Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich we Wrocławiu oraz brązowy – dla Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.

Dyplomy i medale wręczyli wspólnie wiceminister zdrowia – Marcin Czech, Tomasz Németh – Prezes Zarządu i Dyrektor Generalny Gedeon Richter Polska, oraz prof. Andrzej Członkowski, reprezentujący Komisję Konkursową V edycji Lidera Nauk Farmaceutycznych.

Głównym założeniem Konkursu, od pięciu lat organizowanego przez *Gazetę Farmaceutyczną*, we współpracy z Polskim Towarzystwem Farmaceutycznym oraz wyłącznym partnerem, firmą Gedeon Richter, jest promocja innowacyjności

i aplikacyjności jako kluczowych cech współczesnych rozpraw naukowych w dziedzinie farmacji oraz nagradzanie młodych naukowców, którzy w swojej pracy kierują się tymi właśnie cechami. Tylko dzięki nim możliwy jest bowiem rozwój współczesnego przemysłu farmaceutycznego i tym samym – odpowiedź na potrzeby pacjentów. W V edycji udział mogli wziąć autorzy rozpraw doktorskich obronionych w latach 2016–2017. Do zmagania przystąpili reprezentanci ośmiu wydziałów farmaceutycznych z całego kraju.

XVII Dzień Polskiej Farmacji – święto polskiej branży farmaceutycznej, organizowane już od siedemnastu lat – w trakcie którego nastąpiło ogłoszenie wyników V edycji Konkursu, był także okazją do zapowiedzi kolejnej, szóstej edycji. Pozostaje wyrazić nadzieję, że młodzi naukowcy coraz liczniej będą chcieli iść w ślady Liderki i Liderów Nauk Farmaceutycznych.

www.lidernaukfarmaceutycznych.pl

Świat wolny od plastiku? Zacznijmy od małych kroków

PAULINA
WÓJCIK



Coraz częściej słyszymy o tym, jakie niebezpieczeństwo dla zwierząt i otaczającej nas przyrody stanowi plastik. Mówi się, że ten sztuczny materiał nie rozkłada się nigdy. Śmieci przybywa i nie radzimy sobie z ich utylizacją. W Internecie krążą filmiki ukazujące brzegi mórz, w których pływają tony butelek, pudełek, jednorazowych torebek na zakupy, reklamówek – co zestawione jest z obrazem martwych fok, czy żółwi wodnych. Setki tysięcy zwierząt żyjących w morzach i oceanach ginie z powodu połknięcia plastiku. Nie powinniśmy obojętnie patrzeć na los wieloryba, który umiera z niedożywienia, bo jego układ pokarmowy jest oblepiony plastikowymi torebkami, a jego martwego woda wyrzuca na brzeg.

Pora zainteresować się tym tematem i wprowadzić w życie małe zmiany, które przyniosą wielkie rezultaty. Jedna osoba w skali globalnej niewiele zmieni, ale co jeśli zaangażuje się cały kraj, kilka państw lub cały świat?

Gdy już wiemy, jak groźne mogą być plastikowe odpady,

warto podjąć wyzwanie, aby zmniejszyć ich ilość, a na to istnieje wiele sposobów.

1. *Tu pijesz bez słomki* – naklejki z tym hasłem mają się niedługo znaleźć w restauracjach i pubach. Decydując się na drinka bez plastikowej słomki, już dokładamy małą cegiełkę do zmniejszenia wykorzystania tego materiału na świecie. Jeśli bardzo zależy nam na picciu drinka ze słomką, możemy skorzystać z tych drewnianych, które nie stanowią zagrożenia dla środowiska i są łatwo dostępne w Internecie. Pozostaje czekać, aż zostaną wprowadzone na stałe do lokali, w których serwowane są napoje.

2. Do sklepu chodzimy z torbą płócienną, wielokrotnego użytku – tego nie trzeba nikomu przypominać. Są one opłacalne (w większości sklepów reklamówki na zakupy są już płatne), przyjazne środowisku i znacznie lepiej wyglądają – materiał z wybranym motywem czy napisem świetnie się prezentuje. Umówmy się – plastik nie wygląda dobrze.

3. Przy temacie zakupów pragnę dodać, że kupując warzywa i owoce, załóżmy – dwa banany, nie musimy pakować ich do plastikowej torebki (skórki nie jemy, położenie banana na taśmie w sklepie nam nie zaszkodzi). Gdy kupujemy jedno jabłko, dwa pomidory i trzy kiwi, również nie musimy pakować wszystkiego osobno – zużyjemy jeden woreczek, rozpakujemy owoce przy kasie lub nie używajmy wcale. Do zapakowania pieczywa możemy wykorzystać papierową torebkę. Kanapki na zajęcia czy do pracy lepiej zapakować w papier, nie w woreczek czy folię. Kupując produkty w marketach warto kierować się zasadą, że wybieramy to, co zapakowane jest w papier, karton lub słoik.

4. Produkowane są już drewniane szczoteczki do zębów,

abyśmy nie musieli używać plastikowych. Mydła też coraz częściej są dostępne w papierowych opakowaniach.

5. Na imprezach, gdy mamy do wyboru piwo lane lub w szklanej butelce, wybierzmy to drugie (lub chociaż poprosimy o drugie piwo w tym samym kubeczku – użyjemy jeden, zamiast dwóch).

6. Jadąc na kemping lub robiąc grilla, jeśli możemy, zabierzmy ze sobą własne naczynia i sztucce, jeśli nie – papierowe talerzyki i kubeczki. Sztućców nie zastąpimy papierowymi, ale możemy postarać się zużyć ich jak najmniej.

7. Ogromną ilość plastiku zużywamy, kupując wodę w bu-

telkach. Spróbujmy z tego zrezygnować i pić wodę z butelki wielokrotnego użytku, wyposażonej w filtr.

8. Ryż i makaron można kupować na wagę i przekładać do własnych opakowań. Kupując drobne produkty, wymagające przeniesienia (np. śliwki czy ziemniaki), warto także wybrać własne pojemniki, których użyjemy wiele razy.

Nie każdy jest w stanie całkowicie zrezygnować z plastiku, ale każdy powinien spróbować. Zacznijmy od małych kroków. Nie jesteśmy przyzwyczajeni do mleka w szklanych butelkach, ale myślę, że możemy ośwoić się chociażby z torbami z materiału.

Seryjny Samobójca

JACEK
WĄTÓREK



Zachariasz Kamiński miał osiemnaście lat, gdy odkrył, że jest niezniszczalny. Dowiedział się tego, gdy podczas zabawy sylwestrowej w twarz eksplodowała mu nieumiejętnie odpalona petarda. Ze zdarzenia nie tylko wyszedł bez szwanku, ale również nie poczuł najmniejszego ukłucia bólu – jedynie przyjemne łaskotanie. W kolejnych miesiącach próbował w kontrolowanych warunkach zrobić sobie krzywdę: poczynając od noży i broni palnej, na wyskakiwaniu z samolotu bez spadochronu kończąc. Z reguły nawet nie zauważał, gdy już było po wszystkim.

Fakt, że nie odkrył tego w wcześniej, był niepokojący, ale miał niestety logiczne uzasadnienie. Jego rodzice byli schizofrenicznymi hipochondrykami i wbili mu do głowy najróżniejsze bzdury na temat świata. Dlatego też do tej pory praktycznie nie ruszał się z domu, więc nie miał okazji dowiedzieć się o swoim darze.

Jednak po odkryciu swojej niezniszczalności, jego życie obróciło się o sto osiemdziesiąt stopni. Mógł teraz robić co i kiedy chciał, nie bacząc na konsekwencje. W końcu nic nie mogło go zabić... poza nudą.

Jego przygody i nadnaturalne zdolności szybko stały się przedmiotem plotek, co mogło zwrócić uwagę niepożądanych osób. Jeśli zainteresowałyby się nim rządy i korporacje, to z całą pewnością starałyby się poznać tajemnice jego nieśmiertelności. Doskonale jednak wiedział, że nie znajdują na to sposobu. Próbował praktycznie wszystkiego i nic nie było w stanie pobrać od niego choćby jednej komórki. Nawet jego włosy od pewnego poziomu przestawały rosnąć i jeszcze nigdy nie zauważył, aby wypadły. A to oznaczało, że mógł całe swoje istnienie spędzić w rządowej klatce.

Nie zamierzając na to pozwolić, postanowił wyczyścić swoją kartę i zacząć żyć jako nowy człowiek. W liceum brał udział w spotkaniach kółka teatralnego i był w tym całkiem dobry, więc zdecydował się wykorzystać swój talent aktorski.

Z łatwością upozorował swoją śmierć poprzez samobójczy skok do rzeki. Brak tlenu mu nie przeszkadzał, więc przepłynął spokojnie przy dnie i wynurzył parę kilometrów dalej. Tam

już czekała na niego paczka ze sfabrykowanymi dokumentami. Tego dnia zrozumiał również, co pragnął robić w życiu – pomagać zniknąć ludziom, których znudziły lub zmęczyły ich poprzednie żywota. Tak też powstała jego firma – *Nie daj się!*

Mineło siedem lat od „śmierci” Zachariasza. Firma *Nie daj się!* działała bardzo sprawnie i pomogła już dziesiątkom ludzi zniknąć i zacząć nowe życie. Oczywiście nie było to do końca legalne, więc oprócz tego zajmowała się coachingiem i wsparciem psychicznym, znajdując tym samym potencjalnych klientów. Mieli oni najróżniejsze powody do skorzystania z usług: długi, zdradzający współmałżonkowie, nudna praca czy mieszkanie z widokiem na wysypisko śmieci. Wszystkich jednak łączyła chęć rozpoczęcia na nowo. A Zachariasz, obecnie Dobromir Radziński, umiał im to zapewnić. Może i był niezniszczalny, jednak z wyglądu daleko mu było do filmowych superbohaterów. Praktycznie niczym się nie wyróżniał, a na ulicy często mylono go z innymi ludźmi. Ciężko było mu przez to znaleźć dziewczynę, ale okazało się być zbawienne w jego pracy.

Przy pomocy charakteryzatorów przebierał się za swojego klienta, po czym pozorował jego samobójstwo. Na początku często spotykał się z problemem służb mundurowych i osób postronnych, jednak szybko zbudował okazałą siatkę kontaktów. Pomocny okazał się również fakt, że jego tętno było praktycznie niewyczuwalne – prawdopodobnie przez bardzo grubą skórę – co niezmiernie ułatwiało mu jego zadanie przy obecności niepożądanych osób. Następnie trafiał do kostnicy lub na stół patomorfologa, skąd spokojnie wychodził, a opłaceniu pracownicy zastępowali próbki i wypełniali odpowiednie kwestionariusze. Potem pojawiał się jeszcze raz na pogrzeb lub kremację. Dużo bardziej lubił to drugie rozwiązanie, bo po chwili łaskotania przez płomienie, mógł spokojnie opuścić piec bocznym wyjściem.

Klient w tym czasie był już daleko i sączył drinka z pałeczką lub mieszkał w górskiej chatce i hodował kozy. A konto Radzińskiego zasilala okazała suma pieniędzy.

Pewnego dnia otrzymał telefon. Jego rozmówca wyraźnie wiedział, czym zajmuje się jego firma i prosił o pomoc. Ścigała go rosyjska mafia i miał zaledwie parę dni, żeby zniknąć. Klient już wtedy ukrywał się w wynajętym przez kolegę mieszkaniu i nawet nie odsłaniał rolet, w obawie przed odkryciem schronienia.

Przejęty jego losem Dobromir natychmiast obiecał pomoc i już po niecałej godzinie był w drodze do wskazanego mieszkania. Tym sposobem złamał swoją pierwszą zasadę – nigdy nie opuszczaj dobrze znanego terenu bez porządnego wywiadu środowiskowego.

Dobromir zapukał trzy razy do mieszkania, jednak nikt nie odpowiedział. Pełen złych przeczuciu nacisnął klamkę, a drzwi otworzyły się ze skrzypnięciem. Prawdopodobnie miał wewnątrz znaleźć trupa mężczyzny, a może nawet i jego zabójcę. O to jednak bał się najmniej. Wielokrotnie ćwiczył upadek po postrzale i opanował go do perfekcji. Zanim przyjechaliby członkowie mafii, on już dawno byłby daleko. Wszedł do środka, gdzie panowały całkowite ciemności, więc zaczął po omacku szukać przycisku do włączenia światła. Niespodziewanie ktoś go popchnął i mało brakowało, a upadłby bezboleśnie na ziemię. Gdy już odzyskał równowagę, tuż nad jego głową zapłonęła żarówka.

- Dobromir Radziński. – powiedział mężczyzna w średnim wieku, siedzący w fotelu w rogu. - A może powinienem powiedzieć: Seryjny Samobójca?

Dobromir skrzywił się z niesmakiem. Parę razy nazwali go tak w firmie, jednak gdy tylko potrafił żartownisiom premie, natychmiast przestali. Klientowi mógł jedynie odmówić pomocy, a tego nie miał w zwyczaju.

- We własnej osobie - odpowiedział, a zza jego pleców wyszła trzydziestoletnia kobieta. Przyłożyła mu do twarzy odznakę policyjną, której widok zmroził mu krew w żyłach.

- Jest pan oskarżony o dwadzieścia cztery zabójstwa. - kontynuował mężczyzna. - Przynajmniej oficjalnie.

- Przecież ja nikogo nie zabiłem! - zauważył, próbując nie tracić fasonu. - Nic na mnie nie macie. - Kobieta prychnęła rozbawiona i uśmiechnęła się do niego wymuszenie.

- Czyżby, Zachariaszu? - zadrżał na dźwięk swojego poprzedniego imienia. - Pracujemy nad twoją sprawą od dwóch lat, więc wiemy praktycznie wszystko. Poza tym, jak przeżywasz. Większości twoich samobójstw nie da się zainscenizować...

- Obecnie to mniej ważne. - Mężczyzna zgromił koleżankę wzrokiem, po czym przeniósł spojrzenie na nic nierozumiejącego Dobromira. - Wszystkie ofiary to ludzie, którym w ciągu ostatnich dwóch lat pomógł pan zniknąć. Wszyscy umarli w ten sam sposób – ruptura cordis.

- Rozdarcie serca?

- Bez przerywania powłok skórnych. Ktoś lub coś zabija ich od środka w dwa tygodnie po otrzymaniu nowej tożsamości. Osobiście uważam, że nie jest pan winny. Takie działanie mogłoby tylko zaszkodzić biznesowi.

- Czemu więc tu jestem? - Cała sprawa bardzo mu się nie

podobała. Nie dość, że wiedziała o nim policja, to jeszcze ktoś zabijał jego klientów. Jeśli miał już mieć jakiś słaby punkt, to mogło nim być właśnie serce. Byłoby to przecież niezmiernie filmowe. Może morderca dawał do zrozumienia, że znalazł na niego sposób?

- Chcemy pomocy w znalezieniu sprawcy - wyjaśniła policjantka. - Jeśli nam się uda, nie zostaną ci postawione zarzuty za działalność jako Seryjny Samobójca. Przystajesz na takie warunki?

- Tak - odpowiedział bez zastanowienia. Po odnalezieniu mordercy mógł zawsze zniknąć i wyłonić się w innym kraju. Tam odbudowałby swoją działalność i tym razem dużo bardziej uważał na policję. - Tylko nie wiem, co miałbym robić.

- Naszym zdaniem morderca chce zwrócić twoją uwagę.

- Policjant wydawał się szczerze zdziwiony tak szybką zgodą.

- Jeśli zobaczy cię na miejscu zbrodni, prawdopodobnie zaniecha próby zabójstwa.

- Prawdopodobnie?

- Nigdy nie możemy mieć pewności. Z tego powodu sam będę przynętą, by nie narażać postronnych.

- W takim wypadku tym bardziej się zgadzam. Zabierajmy się do pracy.

Kolejne dwa tygodnie przesiedzieli na Dominikanie w willi na plaży. Codziennie kąpali się w oceanie, pili drinki przy basenie i grali w siatkówkę z miejscowymi. A to wszystko opłacone przez policję...

Guzik. Operacja była tajna i przekazano na nią absolutne minimum funduszy. Dlatego też zamiast w tropikalnym raju siedzieli w mieszkaniu w Jarosławcu, którego wystrój zatrzymał się w czasach PRL-u. Plaża była rozkopana przez ciężkie maszyny, a przez większość czasu i tak padało, więc nawet nie mieli możliwości wybrania się do parku wodnego. Dlatego cały wolny czas spędzali grając w karty i tenisa stołowego.

Obecnie rozgrywali partię remika. Dobromir prowadził z dwustoma punktami na minusie, w czasie gdy pozostała dwójka miała dokładnie tyle samo, tyle że na plusie. Cóż mógł poradzić na to, że karty go lubiły?

- Naprawdę jesteś nieśmiertelny? - Zapytała go Ludmiła. W czasie misji wielokrotnie rozmawiali i Dobromir zaczął odnosić wrażenie, że policjantka całkiem go lubi.

- Nie potwierdzam ani nie zaprzeczam - powiedział, po czym wyłożył wszystkie karty w jednym ruchu. - I szybciej niezniszczalny, niż nieśmiertelny. Skoro tak mnie uważnie sprawdziliście, to wiecie, że się starzeję. Pewnie kiedyś umrę ze starości.

- Upozorowałeś moją śmierć wskazując do kadzi z kwasem - zauważył Eustachy. Wciąż był zdruzgotany tamtym wydarzeniem. - Widziałem na własne oczy, jak wychodzisz bez szwanku z odpływu. Tego nie dało się zainscenizować.

- Tajemnica magika. - odpowiedział lakonicznie. To prawda, mógł wybrać coś spokojniejszego. Chyba chciał po prostu popisać się przed Ludmiłą i pokazać Eustachemu, co o nim myśli. I tak to było bez znaczenia. W porcie czekała na niego łódź motorowa, która miała wystarczająco paliwa, by dostał się

na Bornholm. Gdy tylko odnajdą mordercę, dwójka policjantów nigdy już o nim nie usłyszy. Chyba że Ludmiła naprawdę była nim zainteresowana. Wtedy byłby gotowy pozostać w Polsce.

Policjantka podliczyła swoje stratne punkty, po czym ich przeprosiła i udała się do łazienki. Gdy tylko zniknęła za drzwiami, Dobromir pochylił się nad stołem i szepnął do tasującego Eustachego:

- Czy twoja koleżanka kogoś ma?

- Szanuję za bezpośredniość - mruknął funkcjonariusz, a w jego oczach pojawił się błysk rozbawienia. - Niestety, muszę cię żartować - od pięciu lat jesteśmy małżeństwem. Podczas pracy tego nie okazujemy i nie nosimy również obrączek.

Dobromir oparł się ciężko na krześle, już dawno nie czując takiego smutku. Czyli to wszystko była tylko gra. Ludmiła przysłała się do niego, by wydobyć z niego informacje. Jego uczucia do niej zostały natychmiast zduszone w zarodku. Eustachy natomiast nie wiedział nawet, że właśnie zniweczył misterny plan małżonki, by wymusić na Radzińskim przyznanie się do nieśmiertelności. Jak zwykle samcze pragnienie dominacji przezwyciężyło w nim zdolności nieszablonowego myślenia.

- Nie martw się, kiedyś kogoś znajdziesz - pocieszył Dobromira policjant. - Pamiętaj jednak, że teraz musimy się skupić na mordercy.

- Tak, pamiętam. - Westchnął ciężko, wiedząc, że musi doprowadzić sprawę do końca. Czytał akta i doskonale zdawał sobie sprawę, że odnaleziono go dopiero dzięki morderstwom. Jeśli nie pozbędzie się tego szkodnika, to policja nigdy nie da mu spokoju. - Skoro mamy przerwę, to pójde po kawę.

Udał się do kuchni i podstawił dzbanek pod ekspres. Siedzieli tu już pełne dwa tygodnie, więc morderca powinien pojawić się łąda dzień. Chyba że policja się myliła i wszystko było czystym przypadkiem.

Niespodziewanie w mieszkaniu zrobiło się przeraźliwie zimno. Kawa momentalnie zamarzła, tworząc czarny sopel zwisający z ekspresu do dzbanka. Gdyby nie jego niezniszczalność, prawdopodobnie chłód sprawiłby Dobromirowi niewyobrażalny ból. Jednak w jego przypadku skończyło się jedynie na smutku związanym ze stratą dobrej Lavazzy. Była to jedyna rzecz, którą pozwolono mu wybrać na misję.

Szybko oprzytomniał, gdy zdał sobie sprawę, że spadek temperatury nie mógł być przypadkiem. Rzucił się w kierunku pokoju, w którym przebywali policjanci. Nie wszedł jednak do środka, bo zamarł w wejściu, zbyt przerażony, by się poruszyć. Rozgrywająca się przed nim scena była trudna do opisanego słowami: Ludmiła opierała się bez życia o drzwi łazienki, a Eustachy wisiał w powietrzu, nabity na... olbrzymią kosę utrzymaną przez zakapturzoną postać.

- Ponury żniwiarz - wydukał, nie wierząc własnym oczom. Sposób śmierci jego klientów nabrał nareszcie sensu... o ile w tej sytuacji można było o nim mówić.

- Zwą mnie Kostuchą - poprawiła go postać mrocznym damskim głosem. Śmierć wyciągnęła kosę z serca policjanta, a ten upadł martwy na podłogę. Następnie odwróciła się w kierunku Dobromira i spojrzała na niego bijącą spod kaptura

ciemnością. - Szukałam cię, Zachariaszu. I nareszcie odnalazłam.

Czyli stało się to, czego najbardziej się obawiał. Jego serce było jego słabością i broń Kostuchy była w stanie go osiągnąć. Z perspektywy czasu rozumiał, że od początku przeczuwał takie zakończenie. Może poza przybyciem samej Śmierci. I bardziej niż kiedykolwiek był pewny, że nigdy nie chce umrzeć. Teraz było już jednak za późno.

Kostucha podpłynęła do niego, a on zamknął oczy, nie zamierzając patrzeć na kończące jego życie ostrze. Gdy jednak przez dłuższą chwilę nic się nie działo, rozchylił delikatnie powieki. Ponownie zamarł, tym razem ze zdumienia. Śmierć klęczała przed nim, a jej kosa leżała obok na podłodze. Natomiast w wyciągniętych w jego stronę kościstych palcach znajdował się pierścionek z małą czaszką.

- Całe moje istnienie byłam samotna - zaczęła mówić. - Nieżyłam wśród śmiertelników, bojąc się, że to nigdy nie ulegnie zmianie. Potem jednak pojawiłeś się ty, Seryjny Samobójca. W moim martwym sercu zaczęły się rodzić uczucia, których nie rozumiałam. Potem jednak pojęłam, że to miłość. Dlatego chciałam zapytać: Zachariaszu, czy zostaniesz moim mężem?

Wpatrywał się w nią dłuższą chwilę, próbując zrozumieć całą tę sytuację. Wszystko wskazywało na to, że z powodu swojej nieśmiertelności był niewidoczny dla Śmierci, więc musiała znaleźć inny sposób, by zwrócić jego uwagę. I z tego powodu to całe mordowanie... To się nazywa oddanie i poświęcenie!

- Tak, Kostucho, zostanę twoim mężem - powiedział, a Śmierć podniosła się z radosnym chichotem i zarzuciła mu ręce na szyję. Mimo że taki bliski kontakt zabiłby zwykłego śmiertelnika, on odczuwał jedynie szczęście. Zainteresowała się nim pierwsza kobieta i do tego jaka wyjątkowa! Nie mogło być lepiej. - Ale będę ci mówił Kostka.

- Jak tylko zapragniesz. - wyszeptwała, a z ciemności kaptura wypłynęła pojedyncza łą radości.

Wzruszony Zachariasz pocałował ją z uczuciem, po czym opuścili mieszkanie. Na zewnątrz złapali się za ręce i odeszli w kierunku ciemnego i zachmurzonego nieba. Ostatecznie to jednak serce okazało się jego największą słabością. W końcu była to jedyna rzecz, którą mogła mu zabrać Kostucha.

50. Jubileuszowy Obóz Naukowo-Szkoleniowy, Kołobrzeg 2018

MATEUSZ
SZULCA



Pisząc to sprawozdanie tydzień po wyjeździe z Kołobrzegu, jeszcze dobitniej odczuwam, jak bardzo przyspieszył czas, skoro przed chwilą stawiałem pierwszy krok w *Verano*, a teraz zmuszony jestem opowiadać o tym w czasie przeszłym.

Wysiadaliśmy z autokaru przy akompaniamencie muzyki granej przez skrzypaczkę, a na patio czekało już na nas kierownictwo ośrodka *Verano*. Czas już wtedy najwyraźniej zaczął się zakrzywiać – dwa wieczory, kilka słonecznych plaż i wiele zerknięć na gwiazdy później przyszedł dzień otrzęsin w Kamiennym Szańcu. Oprócz szybkiego kursu morsowania, przeprowadzonego przez Kołobrzeski Klub Morsów, na nowych uczestników czekały liczne konkurencje, w tym quiz dotyczący naszego Komendanta, Profesora Zygmunta Adamskiego, który również obchodził swój jubileusz —40-lecie komendantury.

Czterdzieści lat minęło, jak jeden dzień... – Panie Profesorze, czy chociaż raz Pan tego nie zanucił? Serialowy Czterdziestolatek nadzorował w połowie lat 70. budowę wielkiej inwestycji państwowej – Trasy Łazienkowskiej, a Pan, dosłownie kilka lat później, zaczął inwestować w równie monumentalne dzieło, czyli w rozwój relacji kołobrzesko-poznańskich i nas, studentów. I choć Trasa swoje lata świetności ma już za sobą, Obóz Naukowo-Szkoleniowy nabiera coraz szybszego tempa. Obserwując nadzwyczajną sesję Rady Miasta Kołobrzegu, byliśmy przekonani, że tytuł Zasłużony dla miasta Poznania, wręczany przez Prezydenta Janusza Gromka naszej Uczelni, którą Reprezentował Pan Rektor Edmund Grześkowiak, a także Panu, jest w pełni zasłużony.

Dzięki Profesorowi Adamskiemu nawiązana została również współpraca z polskimi lekarzami praktykującymi w Niemczech. Wraz z naszymi gośćmi tworzyliśmy w tym roku już VI Sympozjum, na którym obie strony prezentowały ciekawe naukowo przypadki z gabinetów, a także nowinki i ciekawostki z wszelkich dziedzin okołomedycznych. Poza możliwością wymiany wiedzy klinicznej, poszerzyliśmy nasz pogląd na sytuację ochrony zdrowia oraz pracy lekarza w Europie.

Sympozjum nie było jednak główną osią naszego kształcenia się na Obozie. Przez dwa tygodnie, od poniedziałku do piątku, asystowaliśmy naszym prowadzącym przy przyjmowaniu pacjentów w gabinetach lekarskich. Dzięki niezwykle zaangażowaniu dydaktycznemu naszej kadry, a także ich najwyższej jakości profesjonalizmowi oraz życzliwości, mieliśmy niepowtarzalną okazję szlifować nasze umiejętności. Rzetelny wywiad, badania obrazowe, szybka pomoc doraźna, empatia – te cztery wyrażenia to jedynie duży skrót tego, co oferowały nasze „oddziały”.

I nagle kończę pisać kolejny akapit, nie musiałem myśleć, emocje same poruszały palcami. Nadal nie udało mi się zrozumieć fenomenu kołobrzeskiego ugięcia czasu, ale chyba tego nie powinno się rozumieć. Może straciłby swój czar? To trzeba zobaczyć. Jako że to już koniec tego krótkiego sprawozdania, przychodzi jeszcze na myśl finał wyjazdu — uroczysta kolacja w Kamiennym Szańcu. Wtedy dopiero, patrząc na ludzi i to, co ich łączy, zdałem sobie sprawę, że to zdecydowanie nie jest koniec, a dopiero początek...



O listonoszu, który zbudował pałac

TOMASZ
LUKAWSKI



Ferdinand Cheval był zwykłym listonoszem mieszkającym na południu Francji. Urodził się w 1836 roku w ubogiej rodzinie. Ze względu na panującą w niej biedę, musiał wcześniej skończyć swoją edukację i zacząć pracować. Po wielu latach pracy jako piekarz, w wieku 30 lat został listonoszem. Odtąd codziennie miał przemierzać około 40 kilometrów.

Pewnego dnia potknął się na swojej trasie o duży kamień. Podniósł go, żeby przyjrzeć się sprawcy swojego upadku. Absolutnie zafascynował go jego kształt. Przypominał sobie o niezwyklej snie, który miał 15 lat wcześniej. Budował w nim niezwykle, niebiański pałac. Listonosz zabrał kamień do domu, a powracający po latach sen nie dawał mu spokoju. Od tego momentu poświęcił swoje życie budowie pałacu, który kiedyś wyśnił. Każdego dnia podczas roznoszenia listów po okolicy rozglądał się za fantazyjnie ukształtowanymi kamieniami. Interesujące go skały oznaczał i odkładał na bok, by wrócić do nich po pracy. Początkowo transportował je w kieszeniach, potem w koszyku, aby w końcu, gdy jego konstrukcja zaczęła nabierać rozmachu, przerzucić się na taczkę. Budował głównie nocą, w świetle lampy oliwnej, by uniknąć gapiów. Trudno jednak było ukryć budowlę przed sąsiadami, którzy pokpiwali sobie z listonosza.

Ten jednak nie poddawał się. Przez 33 lata, używając znalezionych po drodze kamieni, budował wyśniony pałac. W 1912r. ukończył swoje dzieło. Na jednej ze ścian przybytku widnieje napis: *Praca jednego człowieka*. Według wszelkich relacji jest to prawda – Cheval wykonywał wszystkie prace zupełnie sam. Nie miał pojęcia o sztuce czy architekturze. Swoją wiedzę i inspirację czerpał z wydawanych wówczas edukacyjnych magazynów ilustrowanych, takich jak „Magasin Pittoresque” czy „La revue illustrée”. Inspirowały go też pocztówki, które codziennie roznosił. Stąd też w Palais Idéal, jak nazwany został jego budynek, możemy odnaleźć nawiązania chociażby do sztuki hinduskiej, berberskiej czy chińskiej.

O wyszukiwanych przez siebie kamieniach mówił: *Skoro natura zajęła się rzeźbieniem to ja mogę zająć się malarstwem*

i architekturą. Na pierwszy rzut oka dzieło Chevala może przywodzić na myśl dokonania Gaudiego. Brak choćby jednego kąta prostego, mnogość motywów roślinnych i zwierzęcych – można tu odnaleźć chociażby strusia, słonia, a także zwierzęta mitologiczne – rzeczywiście mogą przywodzić na myśl chociażby Casa Milà, znanej też jako Kamieniołom. Chociaż Cheval nie dysponował środkami czy wykształceniem na poziomie katalońskiego architekta, to francuscy krytycy przez wiele lat mieli porównywać Sagrađę Familię do Palais Ideal. Dopiero w późniejszych latach nazwisko Gaudiego miało zyskać wielką międzynarodową renomę, a Sagrada Familia stać się symbolem miasta wcześniej znanego z antyklerykalnych zrywów.

Dzieło Chevala nie ma porównywalnej skali architektonicznej czy medialnej, ale jeszcze za życia swojego twórcy stało się regionalną ciekawostką. Emerytowany już listonosz sam oprowadzał pierwszych turystów po swoim pałacu. Chciał być pochowany na jego terenie, ale władze nie wyraziły na to zgody. Wobec tego, po dwóch latach przerwy, wrócił do wycieczek z taczką i w wieku 76 lat rozpoczął budowę mauzoleum na pobliskim cmentarzu. Tam też został pochowany w 1926 roku. Przed śmiercią miał jeszcze okazję zaprezentować swoje dokonania takim sławom jak Pablo Picasso, Andre Breton, Max Ernst czy Anaïs Nin. Cieszył się dużą estymą wśród francuskich surrealistów.

Pomimo tego, że został wzniesiony przez amatora o skromnych środkach finansowych, budynek trzyma się lepiej niż wiele włoskich mostów z lat 60. i jest dostępny dla zwiedzających. W 1969 roku Palais Ideal został oficjalnie uznany za zabytek kultury. Na jednej ze ścian wyryte jest przesłanie Chevala dla świata: *Nie byłem budowniczym, nigdy nie trzymałem murarskiej kielni, nie byłem rzeźbiarzem. Dłuto było mi nieznane, że nie wspomnę o architekturze, co do której jestem pełnym ignorantem... Wszystko, co widzisz, przechodniu, jest dziełem jednego mężczyzny, który, powodowany snami, stworzył królową świata...*

Opowieści ze wschodu

Część III

KAROLINA
STACHOWIAK



***Erased* jest dziełem o wartkim biegu zdarzeń, ciekawym, kryminalnym, a jednocześnie poruszającym trudne tematy przemocy wobec dzieci – czy to w domu, czy w przypadkach porwań.**

Wakacje dobiegły końca, ale sezon na dobre anime trwa w najlepsze. 26 września kończy się najnowszy sezon znakomitego *Steins;Gate*, o którym nie zapomnę napisać w listopadowym numerze. Teraz z kolei opowiem o *Erased*, znanym też jako *The town without me, Boku dake ga Inai Machi*.

Erased to nowe, 12-odcinkowe anime dostępne na Netflixie, oparte na mandze o tym samym tytule, autorstwa Kei Sanbe. Anime pokrywa w całości materiał mangi, zmieniając przedstawienie zdarzeń jedynie w kilku ostatnich odcinkach. Satoru Fujinuma, główny bohater, ma ciekawą cechę, a może przypadłość. Czasami cofa się w czasie, nie z własnej woli, o kilka minut, kilkanaście sekund, o chwilę. Ma wtedy poczucie, że musi czegoś szukać, czegoś, co doprowadzi do złego zdarzenia czy wypadku. Kiedy tylko znajdzie przyczynę, zapobiega różnym zajściom, na przykład przejechaniu dziecka przez samochód.

Pewnego dnia dostaje szansę na naprawienie spraw z o wiele odleglejszej przeszłości. Po tym, jak zostaje niesłusznie oskarżony o morderstwo, jego przypadłość nagle cofa o go wiele dalej, o 18 lat, aż do czasów szkoły podstawowej. Jest teraz umysłem 29-letniego dorosłego w ciele 11-latka i ma szansę rozwikłać tajemnicę innego morderstwa, o które ktoś inny również został niesłusznie oskarżony. Kiedy Satoru był mały, ktoś porwał i zabił Kayo Hinazuki, jego koleżankę z klasy. Bo-

hater był ostatnią osobą, która ją widziała. Kayo była wtedy sama w parku po zmroku, a Satoru nie odważył się zaproponować jej wspólnego spaceru. Następnego dnia już jej nie było, a wkrótce oskarżono o wszystko chłopaka, który – według Satoru – był niewinny. Teraz ma on szansę to wszystko naprawić.

Fabula już brzmi trochę skomplikowanie, a to nie wszystko. Satoru Fujinuma ma do ocalenia także osoby w swojej teraźniejszości. *Erased* jest dziełem o wartkim biegu zdarzeń, ciekawym, kryminalnym, poruszającym trudne tematy przemocy wobec dzieci – czy to w domu, czy w przypadkach porwań. Ciężko jest nie obejrzeć wszystkich 12 odcinków jednym ciągiem, z ciekawości i z powodu zbudowanego napięcia. Dobra jest także muzyka, szczególnie w intro, gra aktorów głosowych, a także styl rysunków. Trudno przejść obok czegoś takiego obojętnie, gdy zachęca wciągającą fabułą i na dodatek też estetyką.

Polecam, i to bardzo! Jeżeli Wam smutno, że siadacie znów do nauki i pracy, dajcie się skusić na *Erased*. Miłego oglądania.

Z pamiętnika Erazmusa: o studiowaniu i medycynie za Odrą

ALEKSANDRA
GŁOWINKOWSKA



Ostatni rok akademicki spędziłam na uczelni im. Johanna Wolfganga von Goethego we Frankfurcie nad Menem. Dzięki wyjazdowi miałam możliwość porównania sposobu nauczania, wymagań (czy raczej – poziomu) oraz relacji student – wykładowca i student-student na goszczącej mnie uczelni i macierzystym UMP.

W moich wyobrażeniach studiowanie w Niemczech było praktyczne, lekarze zawsze mieli czas i cierpliwość do studentów, nie było mowy o marnowaniu czasu podczas zajęć klinicznych. Po powrocie z wymiany często odpowiadałam na pytania: *Jak tam jest? Nie chciałaś zostać?* Ku zdziwieniu większości, odpowiedź nie brzmiała *lepiej*, lecz: *inaczej*. Cieszę się, że wracam na UMP, gdyż mam szczęście, że tak dużo mogę się tutaj nauczyć. Według koleżanek i kolegów zza naszej zachodniej granicy wydział medyczny na uniwersytecie Goethego nie jest najlepszy w Niemczech, a do tego zorganizowany jest zupełnie inaczej niż na pozostałych uniwersytetach. Być może gdybym porównywała UMP z elitarną uczelnią w Heidelbergu, ocena byłaby bardziej zbliżona do moich przederasmusowych wyobrażeń.

Na uniwersytecie we Frankfurcie każdy semestr rozpoczyna się dwumiesięcznym, „fascynującym” okresem wykładów, podczas którego robi się to, co studenci lubą najbardziej, czyli przez kilka godzin dziennie wyłącznie poszerza się swoją wiedzę teoretyczną. Plusem Frankfurtu jest to, że wykłady prowadzone są w formie cyklu, podczas którego omówione zostają najważniejsze, kluczowe dla nauczania się danego przedmiotu treści. W Poznaniu natomiast zdarza się, że część wykładów z danego przedmiotu dotyczy tematów takich jak *Rys historyczny medycyny*, które mają charakter luźnej pogadanki, a druga część porusza zagadnienia skomplikowane i specjalistyczne, a do zapamiętania podawane są bardzo dokładne, niemożliwe nawet do zapisania szczegóły i liczby.

Podczas dwóch miesięcy z teorią można zatęsknić za białym kitem, osłuchiwaniami i standardowym: *zbieranie wywiad*, a (co gorsza) jest to okres skondensowanej nauki. Dwa dni po ostatnim wykładzie niemieccy studenci podchodzą do SAK – *Semster Abschluss Klausur*, czyli ciągu dwunastu egzaminów, które trzeba napisać jednego dnia. Różnicą między Uniwersytetem Goethego a UMP jest forma i zakres wymaganego do zdania egzaminu materiału. Aby zdać SAK, nie trzeba nauczyć się wszystkich tabel z dwunastu książek rozmiaru Robbinsa, lecz dokładnie opanować zakres omawiany na wykładach. Studenci niemieccy radzą sobie z koniecznością szczegółowego opracowania materiału i przygotowania się do wielu egzaminów w tak krótkim czasie przez organizowanie się w 30-40-osobowe grupy, tak zwane kręgi, w których piszą skrypty, można rzec, z dokładnością Elseviera! Obowiązuje jedna zasada – nie

należysz do kręgu, nie masz szans na zdobycie notatek, nawet jeśli jesteś Erasmusem i (ze zrozumiałych powodów) nie masz się czym podzielić.

Po podejściu do SAK, przychodzi czas na zajęcia praktyczne. We Frankfurcie mniej więcej na połowie przedmiotów zajęcia prowadzone są jeden na jeden, a na pozostałych – grupy są standardowo 5-6-osobowe. Warto zaznaczyć, że *jeden na jeden* wcale nie znaczy lepiej. Podczas takich zajęć można przekonać się, na czym tak naprawdę polega podpieranie ściany, w dodatku w godzinach od siódmej do szesnastej. Najwięcej można nauczyć się podczas wizyty, a podstawowym zajęciem studenta, zarówno zagranicznego, jak i niemieckiego, jest nieprzeszkadzanie lekarzom. Zajęcia w grupach są natomiast prowadzone na wysokim poziomie, studenci biorą udział w wielu symulacjach, w których czasami również pojawiają się aktorzy. Niemcy mają stosunkowo mało kontaktu z pacjentami a badać uczą się na sobie. Umiejętności badania i radzenia sobie w sytuacjach różnych scenariuszy również podlegają ocenie na październikowym egzaminie OSCE. Nawet jeśli we wrześniu studenci mają w końcu trochę wolnego od zajęć, wszyscy uczą się w *Lernstudio*, a bezpośrednio po zdaniu tej części, rozpoczynają kolejny rok akademicki, który trwa praktycznie bez przerwy do końca studiów. Osobiście miałam nieprzyjemność uczestniczyć w zajęciach podczas tegorocznych upałów, a wakacje rozpoczęłam 24 sierpnia.

Ciekawym zjawiskiem, na które zwróciłam uwagę, jest wybór specjalizacji przez młodych lekarzy w Niemczech. Inaczej niż w Polsce, najpopularniejsze są pediatria, interna (choroby wewnętrzne) i chirurgia. Na zajęciach z okulistyki prowadzący żalili się, że mają wolne miejsca, a młodzi nie chcą się specjalizować w tej dziedzinie, co najprawdopodobniej wynika z popularnej tam praktyki – *jeden lekarz, jeden etat*.

Studia i poziom nauczania we Frankfurcie mnie nie zachwyciły, szpitale natomiast są schludne, wyglądają jak hotele i są bardzo dobrze wyposażone, jednak czymś, co wywarło na mnie największe wrażenie, był sposób pracy i kształcenia *assistentarztów*, czyli lekarzy rezydentów. Rozpoczynającemu szkolenie medykowi zostaje przydzielony mentor – *Oberarzt* – lekarz o dłuższym stażu pracy i doświadczeniu, który dzieli się swoją wiedzą z rezydentami, przygotowując ich do samodzielnej pracy w wybranej specjalizacji. Rezydenci konsultują swoje diagnozy, zlecenia i zalecenia z mentorem, który dzięki swojej funkcji cieszy się prestiżem, ale również otrzymuje za to dodatkowe wynagrodzenie. Ponadto za pacjenta odpowiedzialny jest *Oberarzt*, a lekarz bez doświadczenia nie jest wrzucany na głęboką wodę przy podejmowaniu ważnych decyzji.

Pracujący w Niemczech zwracają o wiele większą uwagę na to, aby pacjent dokładnie zrozumiał swoją chorobę, cel

i charakterystykę leczenia. Po przyjęciu na oddziały chirurgiczne, pacjenci otrzymują broszurę, która szczegółowo wyjaśnia, jak przeprowadzony będzie zabieg, dlaczego zaleca się poddać się operacji, jakie są alternatywne możliwości leczenia i jakie ewentualnie mogą wystąpić powikłania. Następnego dnia, podczas rozmowy, lekarz wyjaśnia pacjentowi wszystko, co dotyczy zabiegu, a ten może zadawać pytania dotyczące swoich wątpliwości lub zagadnień opisanych w broszurze.

Lekarze w Niemczech, tak jak medycy w Polsce, mają sporo pracy, przejmują również część obowiązków pielęgniarzek, takich jak pobieranie krwi czy zmiana opatrunków. Z kolei

część ich pracy jest wykonywana przez sekretarki i sekretarzy medycznych oraz pracowników socjalnych.

Dzięki możliwości studiowania na niemieckiej uczelni jeszcze bardziej doceniłam studia w Polsce. Zauważyłam, jak bardzo system ma wpływ na wybór specjalizacji, doceniłam znaczenie dobrej komunikacji i profesjonalizmu. Mam również nadzieję, że nasz system szkolenia, tak jak w Niemczech, będzie wkrótce opierał się na relacji uczeń-mistrz, a mistrz za swoją pracę będzie odpowiednio wynagradzany.

Roztańczeni lekarze – czyli studia i pasja

PATRYCJA I JAKUB
SALSA STUDENTS POZNAŃ



Dlaczego wybraliście akurat salsę kubańską?

Patrycja: Przede wszystkim dlatego, że daje mnóstwo pozytywnej energii, a także możliwość poznania bardzo dużej liczby nowych ludzi. Poza tym każda dziewczyna może poczuć się w tym tańcu kobieco.

Jakub: A mężczyzna – męsko! Salsa kubańska to nie kręcenie bioderkami (przynajmniej nie dla panów) i nie trzeba się obawiać o bycie niemęskim. Wręcz odwrotnie – elegancja, siła i męstwo to definicja ruchu i zachowania partnerów w tym stylu!

Ponoć salsa bardzo zbliża do siebie ludzi...

J: Fakt, sami poznaliśmy się w klubie Muchos podczas kubańskiej imprezy. Mimo że oboje studiowaliśmy na UMP, to pewnie, gdyby nie salsa, nie udało by nam się poznać...

P: I nie byłoby ani Salsa Students Poznań, ani nas jako pary. Na dodatek nie jesteśmy wyjątkiem – już sporo związków i przyjaciół powstało ze znajomości zawartych na naszych kursach i imprezach Salsa Students Party.

Czyli, poza kursami salsy, ich uczestnicy mają także możliwość integracji w inny sposób?

J: Oczywiście! Salsa nie kończy się na naszej sali ćwiczeń. Chętnie zabieramy naszych kursantów ze sobą na festiwale odbywające się w różnych miastach Polski i za granicą. Ostatnio zorganizowaliśmy też pierwszy taneczny wyjazd integracyjny w Karkonosze. Razem z trzydziestką kursantów z Poznania chodziliśmy po górach, ćwiczyliśmy i organizowaliśmy taneczne imprezy w Schronisku na Hali Szrenickiej.

P: Poza tym, mniej więcej raz w miesiącu organizujemy dla naszych kursantów potańcówkę w sali w której ćwiczymy (naprzeciwko DS Eskulap). Wtedy zaczyna się prawdziwa integracja!

Zatem prowadzicie szkołę tańca i do tego wszystkiego studiujecie jeszcze na UMP? Jak godzicie studia z pasją do tańca?

P: Tak, jestem teraz na III roku kierunku lekarsko-dentystycznego i prowadzę zajęcia taneczne 4 razy w tygodniu. Taniec to tak naprawdę okazja na zebranie większej ilości energii do

tego, co robisz poza nim, nawet jeśli poświęcasz na to kilka godzin w tygodniu.

J: Ja z kolei rok temu skończyłam studia na kierunku lekarskim i teraz jestem na stażu. Wiesz, to nie jest tak, że będąc na trudnych studiach, nie mamy na nic innego czasu – to raczej wymówka. Taniec to świetny sposób, by odreagować stres związany ze studiami, a później pracą. Nie myślisz o obowiązkach, poznajesz dużo pozytywnych ludzi, słuchasz świetnej muzyki, a do tego się ruszasz i wydzielają się wszystkie pozytywne wpływające na nas hormony...

Jak to wygląda godzinowo? Czy salsa to taniec wymagający wielu godzin codziennej praktyki?

J: Mógłbym zaryzykować stwierdzenie, że salsa jest dość prostym tańcem i szybko można nauczyć się podstaw. Jednak, aby dobrze tańczyć, ważne jest, by regularnie nowe umiejętności wykorzystywać, czyli... chodzić na salsowe imprezy. Przy jednej godzinie kursu i jednej salsotece w tygodniu, dość szybko można zauważyć efekty.

P: Na podstawie moich obserwacji w innych stylach tanecznych (od lat ćwiczyłam też balet i taniec jazzowy), myślę, że w salsie można dość łatwo nauczyć się podstaw. Powinno być to zachęcające dla osób nieśmiałych czy takich, które nie miały wcześniej z tańcem zbyt wiele wspólnego.

Kto jeszcze odnajdzie się na takich zajęciach?

P: Ten, kto chce nauczyć się tańczyć z partnerką/partnerem, ale przede wszystkim ten, kto chce się dobrze bawić i poznać pozytywnych, otwartych ludzi!

J: Poza tym na takich zajęciach uczy się tańca we dwoje, co może przydać się każdemu w innych okolicznościach – na przykład na weselach czy imprezach studenckich.

Kiedy ruszacie z nowymi kursami i jak wyglądają takie zajęcia?

J: Od 2 października ruszają pierwsze regularne kursy, kolejne około miesiąca później. Wszystkie informacje można znaleźć w wydarzeniach na naszej facebookowej stronie.

P: Zapraszamy wszystkich studentów, nie tylko tych z UMP!

Porost islandzki

Cetraria islandica

KAROLINA
STACHOWIAK

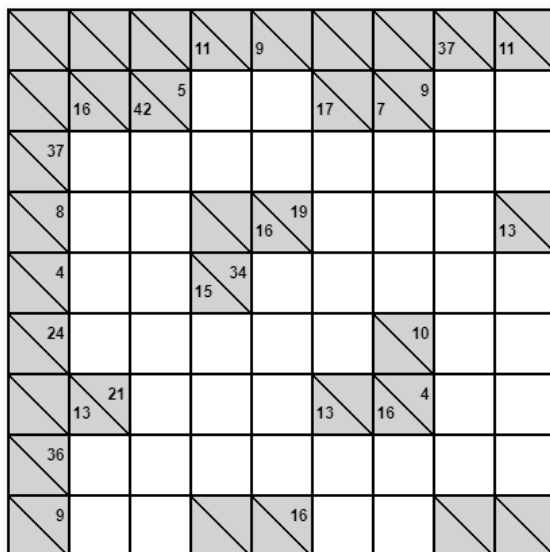
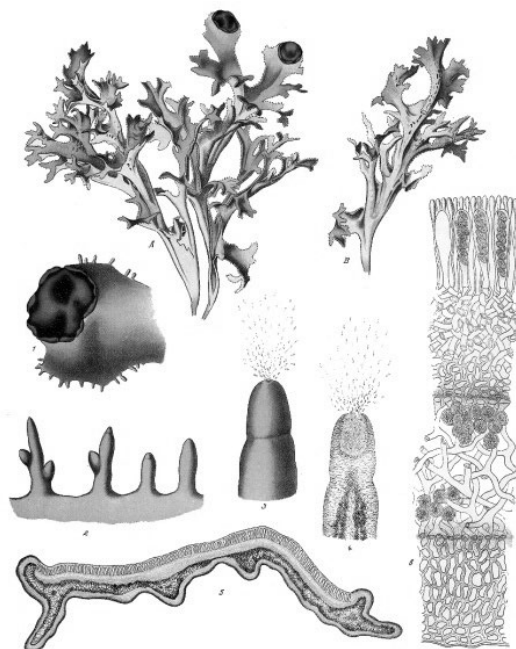


Zalecany przy:

- kaszlu – jako środek wykrztuśny,
- braku apetytu,
- podrażnieniu błony śluzowej jamy ustnej i gardła.

Dawkowanie:

- w przypadku zażywania doustnego jako środka wykrztuśnego, sporządza się wywar z 1 łyżeczki porostu i wypija 3-4 filiżanki dziennie,
- przy braku apetytu sporządza się zimny napar i również zażywa 3-4 filiżanki dziennie,
- miejscowo stosowany jako wywar do płukania jamy ustnej.



Kakuro #1

Foodie #1

M Onigiri & Sweets

EWA

KOŁODZIEJ



Foodie – angielskie słowo, które od jakiegoś czasu funkcjonuje w polskim języku. Oznacza ono smakosza, osobę uwielbiającą dobre jedzenie i lokale takie serwujące. W tym roku – co miesiąc – poznacie nowe miejsca na mapie Poznania, po odwiedzeniu których każdy smakosz powinien poczuć się najedzony. 3...2...1... Zaczynamy!



Kuchnia japońska kojarzy się nam przede wszystkim z sushi. Coraz popularniejsze zaczynają być także inne potrawy z tego kraju, lecz jednak to rolki z rybą i ryżem są pierwszym przysmakiem, przychodzącym do głowy, gdy mówimy o Japonii. Nie bez przyczyny – sushi jest pyszne!

Jednak ostatnio coraz częściej możemy spotkać się z pewną przekąską, przypominającą sushi, lecz nim niebędącą. I pierwszym miejscem, do którego chciałabym Was zaprosić, jest właśnie niewielki lokal, w którym możemy spróbować tego smakołyku, i to za niewielkie pieniądze!

Onigiri (nie mylić z nigiri), ponieważ to ono będzie głównym tematem recenzji, to trójkątne bądź też kuliste formy z ryżu, wypełnione dodatkami, otoczone z zewnątrz algą nori. Typowy street food – niewielkie, łatwe do szybkiego zjedzenia, gaszące mały głód. I w dodatku niedrogie – zwłaszcza w porównaniu z sushi. Same plusy! Co więcej – łatwo dostępne dla Poznaniaków, gdyż na ulicy Taylora powstał nieduży lokal, w którym możemy tę przekąskę kupić.

M Onigiri & Sweets nie wyróżnia się na tle pozostałych budynków. Jest to niewielki lokal, usytuowany poniżej poziomu chodnika, do którego schodzi się prosto z ulicy. W środku też nie znajdziemy przepychu – minimalistyczny, ale uroczy wystrój, kilka miejsc do siedzenia – niezawodna prostota. Wybieramy naszą przekąskę i jemy w drodze. A wybór rzeczywiście jest! I do najprostszych nie należy. Forma niby wszędzie ta sama – trójkątne kanapki z ryżu. Natomiast ich wnętrze

jest dość urozmaicone. Są onigiri z rybnym nadzieniem, są z owocami morza, z mięsem, są też wegetariańskie i wegańskie. Łagodne, pikantne, z różnymi sosami. Kaczka, wołowina, kurczak, bekon, łosoś, tuńczyk, tofu, kimchi – to zaledwie kilka propozycji, które możemy znaleźć w M Onigiri. W dodatku ilość farszu stoi na całkiem przyzwoitym poziomie – ryż nie zapycha, nie jest sucho. Dla mnie bomba!

Cenowo też nie jest najgorszej – jedna sztuka kosztuje 6 zł. Często można trafić też na promocję typu 2 w cenie 1. „Kanapki” są świeże, codziennie przygotowywane na bieżąco – można jeść bez obaw. Oprócz onigiri w lokalu można zamówić też kawę, herbatę, zupę miso, a sezonowo także lody. Często przy zakupie kilku sztuk, ciepły napój dostajemy w prezencie.

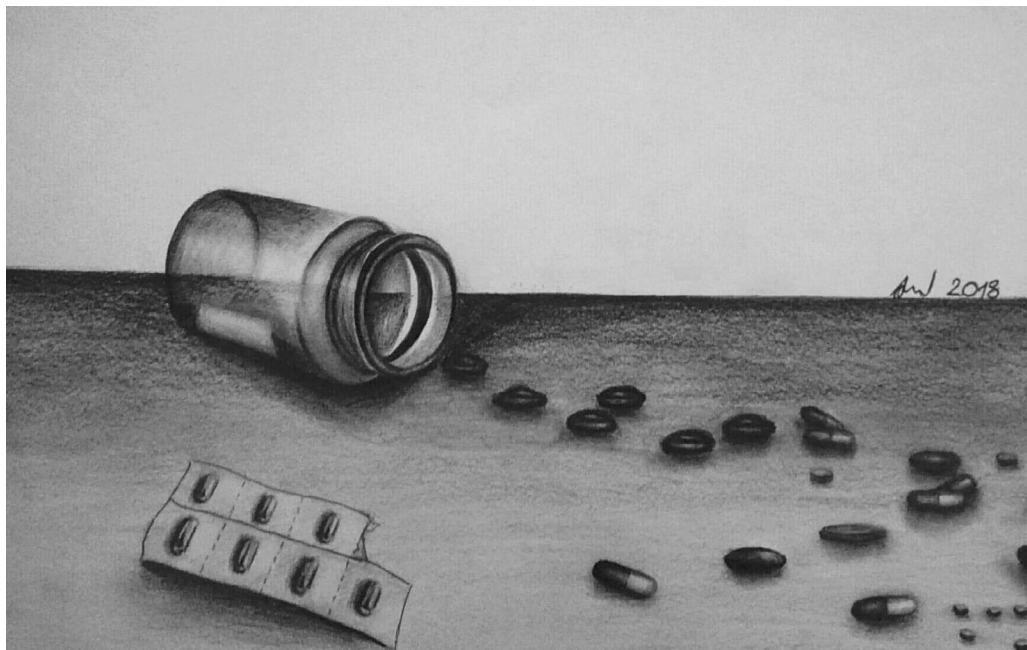
M Onigiri & Sweets to miejsce warte odwiedzenia zarówno dla fanów sushi, jak i osób, które za tą potrawą nie przepadają. Urozmaicenie, które tam zastajemy, jest w stanie sprostać nawet najbardziej wybrednym smakoszom, a przecież czasem po prostu warto spróbować czegoś nowego. Minusy? Musiałabym ich szukać na siłę. Może i w Waszych sercach zapłonę miłość do tych niewielkich trójkątików.

Zajrzyjcie koniecznie także na stronę z krzyżówką konkursową – tylko w tym numerze do wygrania mały poczęstunek ufundowany przez M Onigiri & Sweets!

	30	32	17	23			17	16
18						23	16	
29					16	23		
15			24				27	35
17			23	16	27			
30					23	16		
	17	16	24			17	17	
24				22				
17				29				

Kakuro #2

Wtapiając się w dźwięk⁽⁸⁾

FRANEK
MAJA

Pamiętam, jak będąc dzieckiem poważnie zachorowałem. Nie mam pojęcia, czy była to odra, świnka, czy inne paskudztwo, ale dokładnie potrafię przywołać wspomnienie bólu całego ciała, dreszczy i zubożenia na otaczający świat. Kilka tygodni zostało brutalnie wyszarpane z mojego żywota – czas, który był jakby przerwą od życia. Niczym zawieszenie w prachach i obowiązkach człowieczeństwa.

- Halo! Jest tam ktoś?

Nikt nie będzie mi teraz przeszkadzał.

Pewnego dnia, gdzieś pośród dni malowanych chorobą, obudziłem się i coś się zmieniło. Oszłomił mnie nagły brak cierpienia. Wszystko było na swoim miejscu. Nigdy w życiu nie czułem się tak dobrze. Bezwładnie leżąc w łóżku, przeżywałem czyste szczęście. Było mi przyjemnie ciepło, nie odczuwałem żadnych potrzeb. Słońce opowiadało mi dowcipy, wchodząc promieniami przez okno pokoju. Ptaki karmiły mnie muzyką, której kolory...

Trzask! Zzzz... Bum!

Zostawcie mnie, przecież mam urlop.

Chciałem wtedy pobiec do mamy, powiedzieć jej, że już dobrze się czuję, że już nie musi się martwić. Chciałem jej pokazać, jak przyroda cieszy się z mojego zdrowia. Chciałem obiecać, że już zawsze będę jej słuchać, bo już nigdy nie chcę być chory... Ale nie mogłem wstać. Straciłem władzę nad ciałem. Jednak wcale mnie to nie zmartwiło. Po chwili udało mi się podnieść ręce do góry. Zauważyłem, że stały się dziwnie duże, jakby napompowane powietrzem.

- Tato! Obudź się! Błagam!

Nie zamierzam otwierać oczu, odpoczywam, nie szarpicie

mnie.

Unosiłem się. Moje dłonie okazały się być dwoma balonami, które bez trudu pociągnęły mnie w powietrze. Pomyślałem, że musiałem stracić na wadze, leżąc tygodniami w łóżku, skoro poderwałem się z taką lekkością. Zawisnąłem tuż pod sufitem i spojrzałem w dół. Mogłem z lotu ptaka obserwować, jak mama kładzie zimny okład na moim czole i głaszcze mnie po policzku. Czy ona płacze? Chciałem krzyknąć do niej, żeby spojrzała, jak latam, ale z moich ust wydobył się najpiękniejszy śpiew jaki kiedykolwiek słyszałem. Zupełnie odwrócił moją uwagę. Wszystko było idealne.

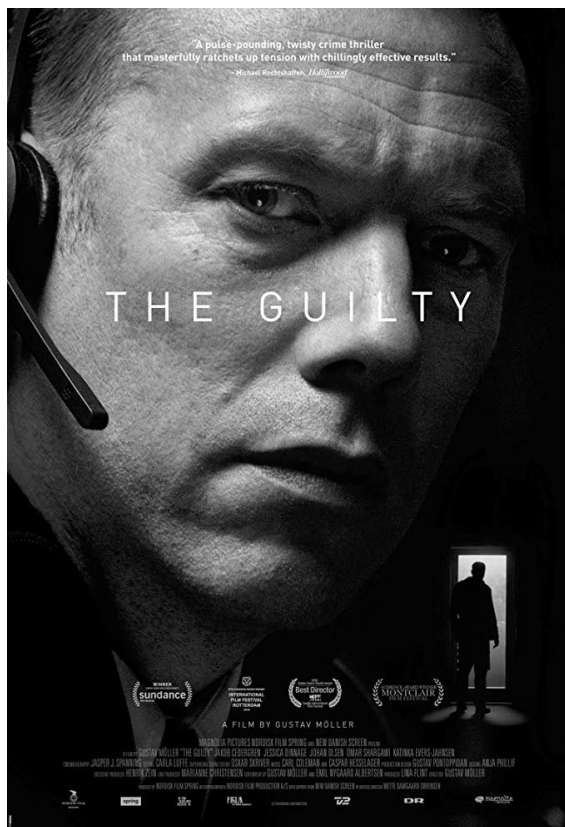
Teraz czuję się tak samo. Wystarczyło jedno malutkie ukłucie i powrócił do mnie stan, o którym fantazjowałem przez lata. Wreszcie mogę poświęcić się czystej przyjemności, zanurzyć się w bezkresnym oceanie ukojenia. Znow mogę smakować muzyki ptaków i żartować ze słońcem. Żyć, nie umierać.

Jednak widocznie komuś przeszkadza to, że znalazłem ukojenie od codziennych stresów i koniecznie chce mi przeszkodzić w relaksie. Cóż, niech im będzie. Czuję się tak dobrze, że mogę poświęcić małą chwilkę swojego czasu. Otwieram oczy.

Widzę swoją córkę. Szarpie mnie za ramiona i porusza ustami. Nie słyszę, co mówi. Wygląda na zdenerwowaną. *Dziecko, co się stało?* O, Boże, czy ona płacze? Czy ktoś Cię skrzywdził? Muszę koniecznie jej pomóc. *Nie martw się, tata będzie zawsze przy Tobie.*

Tylko zamknę oczy, tylko na chwilkę.

Pink Floyd - Comfortably Numb



dza. Napięcie wręcz wciska w fotel do ostatniej minuty. Sukces tego filmu tkwi w jego wielu szczegółach oraz wspaniałej pracy Jakoba Cedergrena – głównego aktora. Przedstawił on swoją postać niesamowicie realistycznie. Jak zresztą sam wspomina, przygotowywał się do tej roli rzetelnie, rozmawiając z wieloma policjantami, pracującymi na podobnych stanowiskach. Chciał zrozumieć, jak wielka presja i stres spoczywają na ramionach tych ludzi i jak to brzemię wpływa na ich codzienne życie. Łatwo jest zatracić granicę między chęcią pomocy a całkowitym zaangażowaniem się w sprawę ofiary i współodczuwaniem jej emocji. To między innymi właśnie Cedergrenowi zawdzięczamy wrażenia, jakich doznajemy podczas seansu *Winnich*.

Laury należą się również scenarzyście i reżyserowi, którzy odpowiedzialni są za wspaniałe dialogi i dyskretne, ale bardzo ciekawe zarysowanie historii głównego bohatera, a zwłaszcza jego walki z samym sobą i własnym sumieniem. Postać ta nie jest superbohaterem, ratującym świat. Jest człowiekiem z krwi i kości, mającym niejedno na sumieniu. *Winni* to film, który rozpatruje temat moralności na wiele sposobów. Pokazuje, jak wydawanie pochopnych opinii, bez faktycznego zapoznania się z całym kontekstem sytuacji, może dramatycznie wpłynąć na losy innych. I tu ukazuje się dość prosty morał – nie oceniał, dopóki sam nie zobaczysz.

Winni to nie zwyczajny film. To intrygujące przedstawienie, wymykające się z ram tradycyjnego thrillera.

Czy akcja filmu może toczyć się w jednym pomieszczeniu? Czy w filmie może zagrać tylko jeden aktor? Zdecydowanie tak, a hipotezę tę udowodniono w kinie już niejednokrotnie. Na ekranie pojawiali się aktorzy zamknięci w budce telefonicznej czy trumnie. Trochę inna sytuacja występuje jednak w przypadku, gdy ten jeden jedyny aktor w tym jednym jedynym pomieszczeniu nie jest główną fabułą filmu, a właściwa akcja dzieje się poza widzianym przez widza kadrem. W przypadku *Winnich* tak właśnie jest. Dyspozytor linii 112 odbiera telefon alarmowy od porwanej kobiety i – walcząc z upływającym czasem, przez mikrofon udziela jej wskazówek, jak uciec z rąk oprawcy. Pozornie widzimy tylko mężczyznę w mundurze, który prowadzi dialog przez telefon. Oczami wyobraźni jesteśmy jednak z poszkodowaną kobietą, jej oprawcą i dziećmi, które w dramatycznej sytuacji pozostały same w domu, bez niczyjej opieki. Sztuczka, jaką pokazuje nam reżyser jest technicznie niesamowita. Z ust bohatera słyszymy kolejne słowa, niczym audycję radiową czy audiobooka, tworząc we własnej głowie thriller najwyższej klasy.

W każdej sekundzie napięcie ogromnie wzrasta. Nie wiem, jak to jest możliwe, aby bez żadnej akcji, jedynie za pomocą dialogów i urwanych dźwięków tak długo utrzymać uwagę wi-

			40	15			24	43	17
		19	14			12	14	23	
40									
3				15	30				
11							17		24
		14					17		
					17	16	17		
	10	27						11	
41									
21									

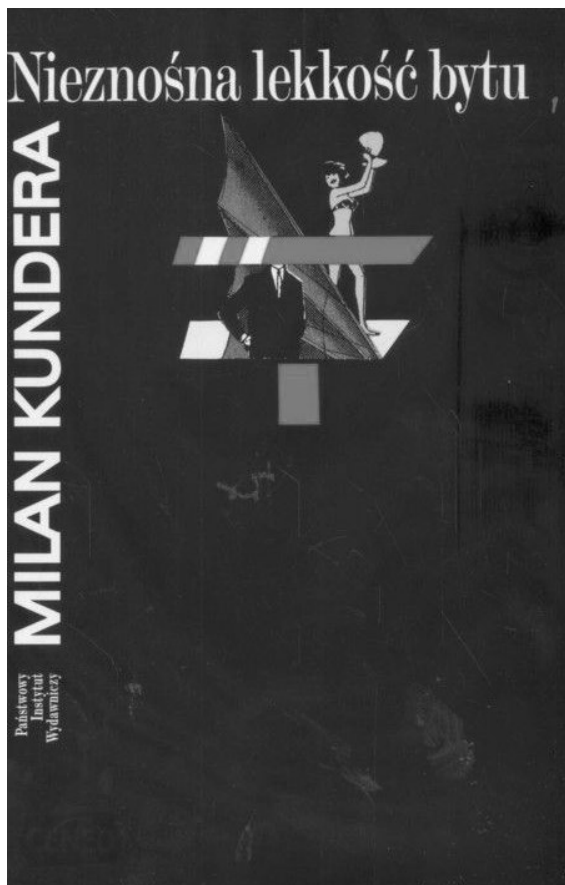
Kakuro #3

Niežnośna lekkość bytu

KAMILA
JAZ

I powiedział sobie, że podstawowy problem nie polega na tym, czy wiedzieli, ale na tym, czy człowiek jest niewinny dlatego, że nie wie? Czy głupiec na tronie jest zwolniony od wszelkiej odpowiedzialności tylko dlatego, że jest głupcem?

Milan Kundera, *Niežnośna lekkość bytu*



Czym jest lekkość bytu? Chwytliwą metaforą wyrafinowanego poety czy może podkreśleniem przypadkowości ludzkiego życia? Tak ważkie pytanie stawia Milan Kundera w swojej najsłynniejszej powieści. I chwytą tym samym czytelnika w pułapkę, bo jakże można z całą pewnością odpowiedzieć na pytanie, czy człowiek sam kieruje swym życiem, czy może rządzi nim kolejność nieprzewidywalnych zdarzeń?

W powieści poznajemy Tomasza - praskiego uzdolnionego lekarza chirurga, który zamiłowanie do medycyny dzieli z przywiązaniem do bujnego, kawalerskiego życia. Przelotne romanse w zupełności wystarczają Tomaszowi – do czasu gdy poznaje kelnerkę Teresę. Nowopoznana kobieta rozbudza w nim coraz większe uczucia, których Tomasz, przywiązany do chłodnych, wyrachowanych relacji, nie akceptuje i nie rozumie. Po pewnym czasie trwania tej zażyłości, sprawy między

kochankami komplikują się. Echa Praskiej Wiosny i rzeczywistość po upadku rewolucji zmuszają Tomasza do wyboru między pozostaniem na emigracji a powrotem do Pragi, do Teresy.

Jednakże nie jest to jedyny wybór, którego musi dokonać Tomasz. Po publikacji kontrowersyjnego artykułu w miejscowej gazecie lekarz staje przed dylematem - czy ukorzyć się przed komunistyczną władzą, czy też lepiej być wiernym własnym poglądom.

Dzieło Milana Kundery wyrasta na pozostałościach po Praskiej Wiośnie. Autor w powieści przybliżył nam wydarzenia roku 1968, gdy po euforii praskiej rewolucji do Czechosłowacji wkraczają wojska Układu Warszawskiego. Realia tego okresu, skrzętnie przeplatane zawirowaniami fabuły utworu, zdają się pchać autora do refleksji głębszej niż zasadność prowadzenia wojny.

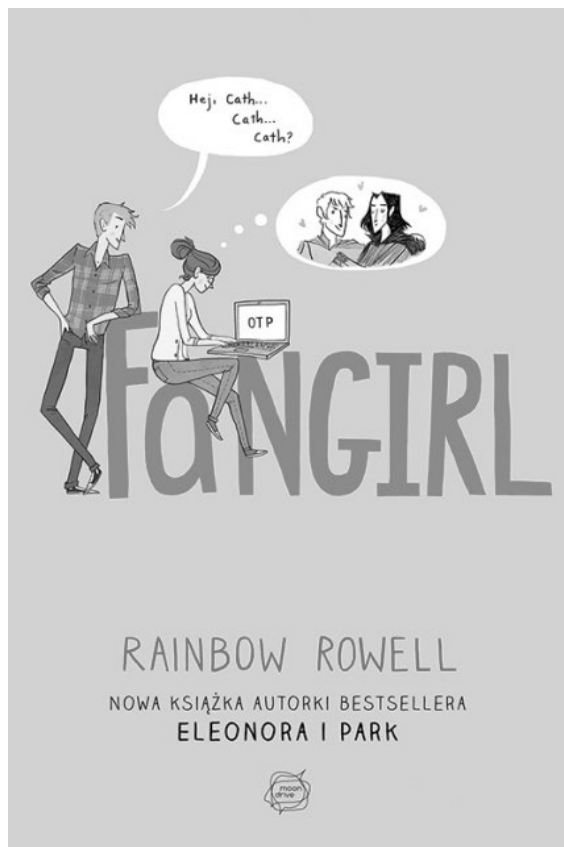
Niežnośna lekkość bytu to przede wszystkim filozoficzna podróż po intelektualnych rozważaniach największych myślicieli – od Parmenidesa, dzielącego byt na pozytywny i negatywny, przez racjonalizm Kartezjusza, po doktrynę wiecznego powrotu Nietzschego. Nihilizm moralny reprezentowany przez Nietzschego zdaje się ścierać w utworze z filozofią chrześcijańską – skutek tego zderzenia zobaczyć możemy m.in. w pierwszej po latach rozmowie Szymona z Tomaszem.

Tragikomiczne aspekty powieści są wyraźnie inspirowane stylem Franza Kafki – obnażenie idei komunizmu w sposób iście groteskowy nadaje dziełu Kundery charakter politycznego manifestu, choć autor kategorycznie wzbrania się przed takim uproszczeniem. Mimo ścisłego wplecenia fabuły w polityczną rewolucję, Kundera podkreśla na każdym kroku filozoficzną płaszczyznę utworu – zmusza tym samym czytelnika do zajrzenia głębiej, ponad polityczne podziały, celem dostrzeżenia właściwego, intelektualnego podłoża.

Utwory Milana Kundery nie należą do łatwych w odbiorze. Fabuła nie trzyma się ściśle kolejności zdarzeń – jest raczej wynikiem swobodnych rozmyślań autora nad bieżącymi aspektami filozoficznymi. W efekcie pozorny chaos, częste zmiany narracji z pierwszoosobowej na trzecioosobową i odwrotnie budują coś na kształt eseju, w którym fabuła zdaje się grać drugorzędną rolę. Dla wielu styl Milana Kundery wydaje się zbyt bezpośredni i przeintelektualizowany, zważywszy na przywiązanie współczesnego czytelnika do fabularnych aspektów powieści. Niech jednak dzieło Milana Kundery pozostanie tym, co być może pobudzi do głębszych rozważań niejednego zatwardziałego krytyka.

Fangirl

ANNA
KONOPKA



Rainbow Rowell znana jest jako autorka książek młodzieżowych. W swoich dziełach zwykle porusza problemy towarzyszące wkraczaniu w dorosłe życie. W jej książce *Fangirl* mierzy się z problemem, który przeżywa każdy nastolatek – wyborem studiów i uczelni, na której kontynuował będzie swoją edukację.

Bohaterki – bliźniaczki Cather i Wren, muszą zmierzyć się z przeprowadzką do nowego miejsca oraz obowiązkami, jakie odtąd będą na nich spoczywać. Każda z nich ma jednak inne podejście do radzenia sobie z tą sytuacją. Dla Cath – nieśmiałej dziewczyny, lubiącej się uczyć i pisać fanfiction – opowiadania bazujące na fikcyjnych bohaterach filmów czy seriali, rozpoczęcie nauki w college'u to nie lada wyzwanie i powód do stresu. Wren zaś zamierza po prostu dobrze się bawić i nawiązać tak wiele nowych znajomości, jak tylko się da. Obie bohaterki na przestrzeni roku uczą się wiele o samych sobie i weryfikują swoje nastawienie do życia. Autorka portretuje te starania z dużą dozą humoru, ale też zrozumienia dla ich problemów. Cath powoli pozwala sobie na coraz większą swobodę i uczy cieszyć się życiem, jednocześnie rozwijając swój pisarski warsztat, zaś Wren zaczyna poważniej myśleć o swojej przyszłości.

Powieść ta z pewnością będzie miłą lekturą dla wszystkich osób rozpoczynających swoją przygodę ze studiami, gdy pomaga ona nabrać dystansu do wielu kwestii, zdających się być (na razie) ponad ich siły. Jest przypomnieniem, iż najważniejsze to pozostać szczerym wobec samego siebie. Książka porusza nie tylko kwestie rozłąki z domem i rodziną, ale także radzenia sobie z odosobnieniem, przy jednoczesnym dążeniu do spełniania swoich marzeń.

Powieść z pewnością nie jest typową, kliszową historią, w której bohaterowie żyją długo i szczęśliwie, ale stanowi obraz młodych ludzi, którzy muszą zmierzyć się z całkowicie nową rzeczywistością.

Dodatkowo, dla wszystkich osób, które zauroczą się w opowiadaniach fantasy w klimacie *Harrego Pottera*, tworzonych przez Cath, autorka przygotowała kolejną pozycję, skupiającą się na rozbudowaniu tego wymyślnego świata, zatytułowaną *Nie poddawaj się*.

24	18			3	13		14	25
14				23	11		3	13
15			11	21				
30					26	19	7	
	10	13	14				9	12
17			7	14	11			12
45								4
	17	26	11			24	17	12
10			6	30				19
18				5	10	21		11
39							9	
3			3				17	

Kakuro #4

Let's play a game vol. 12

Po raz trzeci w tym numerze serdecznie Was wszystkich witamy! Mimo że dla niektórych wakacje pewnie wciąż jeszcze trwają (zazdrościmy), to my ruszamy pełną parą – zapraszamy do rozwiązania kolejnej odsłony genialnej wykreślanki. Na ostodę nauki, w cieniu egzaminów i kolokwii, zapewniamy atrakcyjne nagrody!

Zasady gry są naprawdę proste: najpierw musicie odpowiedzieć na podane pytania dotyczące artykułów umieszczonych w tym numerze. Odpowiedzi znajdziecie w tekstach i będą to zwykle pojedyncze słowa (chyba że podano inaczej), które następnie należy skreślić w wykreślanke; dla urozmaicenia w diagramie podano również nadprogramowe wyrazy. Na koniec zostało oczywiście hasło – utworzą je litery, które znajdują się **po prawej stronie** lub **nad** pierwszą literą każdego skreślonego wyrazu. Proponuję przy tym, byście najpierw znaleźli wszystkie wyrazy, a dopiero potem litery. Hasło musicie odczytać tak jak w zwykłej wykreślanke – litery są „czytane w kolejności występowania rzędami” (cytat prosto z Wikipedii; zbierajcie litery od lewej do prawej, z góry do dołu – począwszy od tej, która jest najwyżej i najbardziej po lewej stronie). Ruszcie zatem swoje synapsy i do dzieła!

Do wygrania w tym numerze:

1. Stetoskop
2. Voucher do M Onigiri & Sweets na zestaw czterech onigiri

A oto pytania:

1. Ile lat w momencie rozpoczęcia nietuzinkowego projektu, którego celem jest oddanie wodom należnej im czystości, miał jego autor?
2. Grzyb jakiego „pochodzenia” ma właściwości zdrowotne?
3. Uszkodzenie czego było jedynym sposobem na odebranie życia Zachariaszowi, vel Dobromirowi?
4. Czym posłużył się Seryjny Samobójca, pozorując śmierć funkcjonariusza policji?
5. Kto – o ironio – skradł serce postaci, której nie sposób zabić?
6. Jaka była pierwsza praca człowieka, którego życiowe dzieło porównywano do najpopularniejszej hiszpańskiej katedry?
7. Co takiego znalazł listonosz, co spowodowało, że przez następne dziesięciolecia materializował swój sen, wyśniony przed wieloma laty?
8. Jaką postać odgrywa aktor w jednoosobowym filmie, którego akcja toczy się wokół porwanej kobiety?
9. Kto staje się obiektem miłości i źródłem trudnych wyborów dla lekarza, który ceni sobie życie kawalera? (**Dwa** słowa, umieszczone osobno).
10. Jakie miasto jest jednym z miejsc, w których toczy się akcja książki, w której czytelnik odbywa filozoficzną podróż?
11. Z jakich słówek powinniśmy korzystać, jeśli już nie możemy się bez nich obejść?
12. Czego produkcję i zużycie powinniśmy znacząco zmniejszyć, nie chcąc oglądać martwych zwierząt i zaśmieconych wód?

szuć, nie chcąc oglądać martwych zwierząt i zaśmieconych wód?

13. Dokąd samoistnie przenosi się bohater opowieści, w której poruszany jest między innymi problem przemocy wobec dzieci?

14. O ile lat cofa się postać anime, wobec której postawiono fałszywe zarzuty?

15. Jaka książka będzie miłą lekturą dla wszystkich nowych studentów (obok Bochenka, oczywiście)?

16. Z czego zrobione są kanapki, które można nabyć w nietuzinkowej kanapkodajni, w atrakcyjnych dla studentów cenach?

Musicie zatem znaleźć **siedemnaście** wyrazów – siedem z nich pionowo, osiem poziomo i dwa na skos, część z nich wspak. Powodzenia!

Odgadnięte hasło, wraz z wybraną nagrodą oraz swoim imieniem, nazwiskiem i kierunkiem studiów, prosimy przysyłać na adres jolka@pulsu.um.pl, z dopiskiem „Let's play a game”, do **19.10.2018**. Termin może zawsze ulec zmianie, dlatego śledźcie uważnie nasz profil na fejsbuku! Wszelkie uwagi również mile widziane.

Za prawidłowe rozwiązanie *Let's play a game* z numeru 196 „Pulsu UM” nagrody otrzymują:

Kinga Konieczka - Stetoskop Spirit

Dawid Dorna - 2 bilety do teatru

Natalia Jerka i Marek Kwaśniewski - Vouchery

do salonu VR

Hasło: CZAS NA PRZERWĘ

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 196 „Pulsu UM” nagrody otrzymują:

Marta Białas - Stetoskop Spirit

Adam Hocheke - 2 bilety do teatru

Joanna Drzewiecka i Marta Basińska - Vouchery

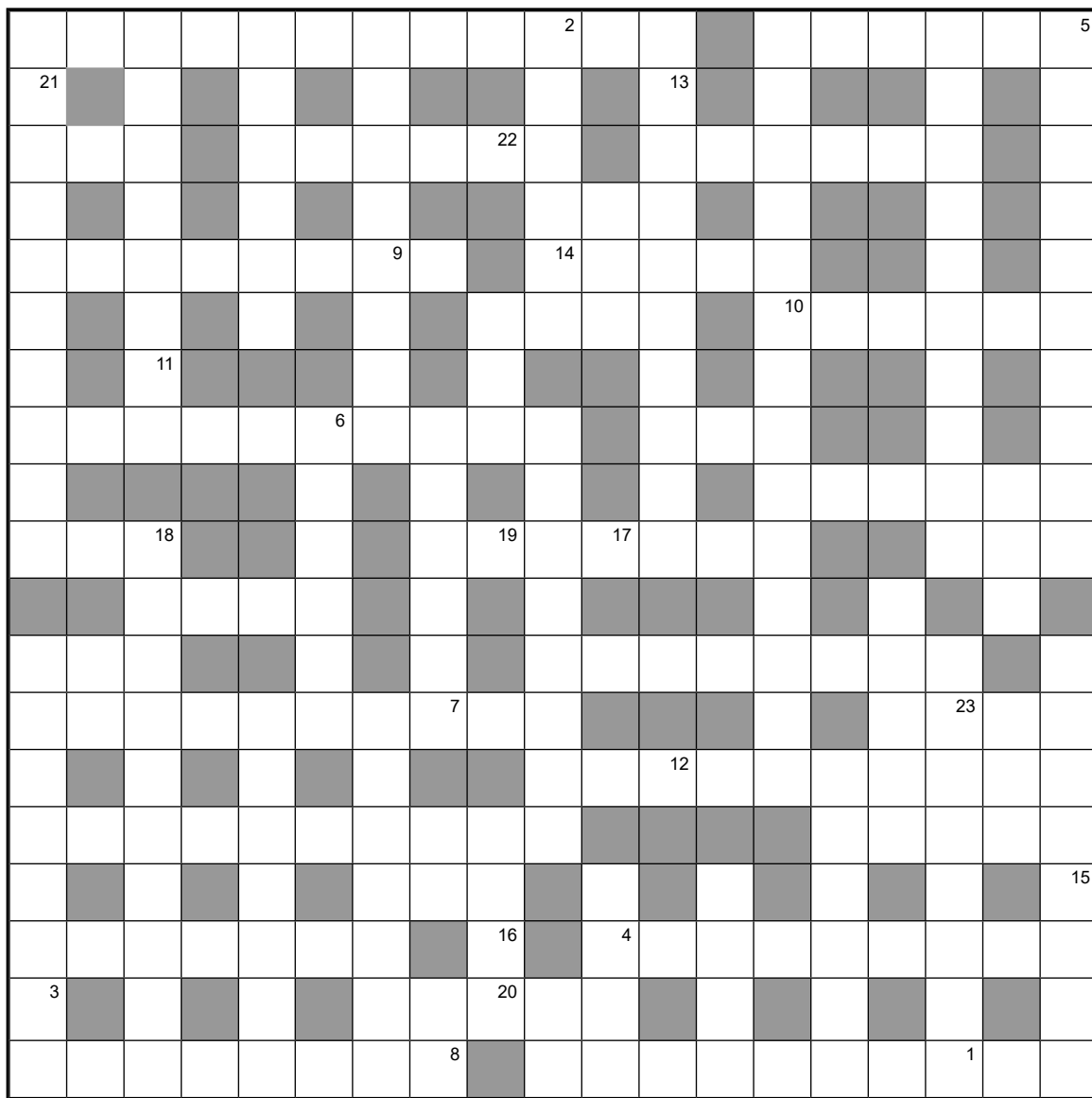
do salonu VR

Hasło: *ULTIO DOLORIS CONFESSIO EST*

Zwycięzcy zostaną również poinformowani o wygranej mailowo.

O	K	O	Ó	Ę	F	N	I	Ć	S	Z	T	Y	L	E	T	E	M	I	Ń
S	Ł	U	K	I	T	S	A	L	P	E	C	H	O	K	J	U	I	S	X
I	G	Ł	Ą	S	C	E	N	N	L	I	S	T	F	S	R	T	Ł	Z	Ż
E	R	X	E	L	S	K	A	R	G	B	T	N	I	K	A	R	E	O	R
M	O	R	E	A	Ś	W	I	N	I	I	D	X	A	Ś	N	Z	Ń	Ś	E
N	C	Y	R	N	B	U	Ł	E	K	G	R	Ć	R	P	I	Y	O	Ć	N
A	Z	Ż	Y	D	Ó	W	K	A	Y	K	E	L	N	E	R	K	A	Y	A
Ś	R	U	B	Z	O	K	R	Ą	T	A	W	B	E	Ć	R	E	I	M	Ś
C	Z	E	W	K	I	J	Ó	W	N	H	N	A	G	A	G	A	C	A	D
I	Y	L	P	I	E	C	Z	E	Ń	C	I	R	O	Z	R	A	K	E	P
E	M	O	U	E	U	R	O	P	E	J	A	O	K	E	Z	Ł	O	I	E
F	I	E	A	G	A	R	P	Ę	I	O	N	K	M	B	C	E	A	F	T
Ł	O	L	Z	O	T	T	O	N	M	K	Y	U	Ó	K	W	A	S	E	M
E	K	Ó	Ł	K	O	Ę	N	A	A	J	C	W	A	N	I	A	E	H	O
R	M	I	Ł	O	Ś	Ć	M	A	K	E	H	A	Z	B	E	S	R	Z	W
D	Y	S	P	O	Z	Y	T	O	R	A	D	O	Ś	Ć	Ł	T	E	C	Z
H	C	O	R	P	I	C	Ś	O	Ł	Z	S	E	Z	R	P	G	T	O	Ę

Jolka



1	2	3	4	5		6	7	8		9	10	11	12
	13	14	15	16	17		18	19	20	21	22	23	

Nagrody:

1. Stetoskop
2. Voucher do M Onigiri & Sweets na zestaw czterech onigiri

Prawidłowe odpowiedzi, podpisane imieniem i nazwiskiem, kierunkiem studiów oraz z nazwą wybranej nagrody, przesyłajcie na adres: jolka@pulsum.pl do **19.10.2018**.

PIONOWO

- Dominikanie lub rewolucjoniści
- spirytus ... – służący m.in. do dezynfekcji
- rasa psa lub sportowiec
- inaczej awokado
- musculus sternocleidomastoideus
- Czarnoksiężnik z krainy...
- założyciel zakonu Jezuitów
- inne określenie na miasto Tbilisi
- Joanna ... – polska kulomiotka
- rygorystyczne przestrzeganie zasad i norm wyznaczonych przez doktrynę religijną
- stracił siłę po obcięciu włosów
- cyna
- Hiszpańska... – jej w „Pulsie” się nie spodziewaliście!
- najmłodsza córka króla Leara
- zawód Andrzeja Zauchy
- przekąska do wódki
- Imię Tonego Halika
- „kujon” z serii książek o Mikołajku
- obok id i superego
- odczyn antystreptolizynowy
- organizacja zrzeszająca rzemieślników
- nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu (łac.)
- inna nazwa na błonicę
- greckie boginie zemsty
- niebieski lub niebieskozielony minerał używany do zaprawiania nasion i zwalczania szkodników roślin
- skorupa naczynia ceramicznego służąca jako materiał piśmienniczy
- zbierane od pacjenta
- symbol średnicy
- Sturmabteilung
- rozwija się między owodnią a kosmówką

POZIOMO

- ograniczone zgrubienie warstwy rogowej naskórka spowodowane przez powtarzalny ucisk
- po łacinie vespa
- malarz, autor serii Zatruta Studnia
- ojciec św. Jana Chrzyciela
- samica dzika
- dawniej wasal
- mityczny ptak uznawany za symbol słońca
- naczynia liturgiczne
- kompozytor Dziadka do orzechów
- bohaterka żartów o por. Rzewskim
- miasto procesów przeciwko głównym zbrodniarzom III Rzeszy
- współczynnik czasu protrombinowego
- skrót zakonu oblatów
- święci Cyryl i...
- roślina z rodziny bobowatych zawierająca alkaloid cytozynę, znajdujący się m. in. w Desmoxanie
- założył się z Bogiem o duszę Fausta
- żart po śląsku
- Beria, szef NKWD
- Śląski taniec ludowy
- ostre zapalenie nerek
- dowódca słynnej reduty z wiersza A. Mickiewicza
- przydomek klubu Cracovia
- skrót od produktów ekologicznych
- układ dwóch różnych ładunków lub biegunów magnetycznych
- najsilniej przeobrażona odmiana węgla kamiennego
- ... kapustnik
- Wiedźmin, który zginął w bitwie pod Brenną w powieści A. Sapkowskiego
- inaczej rozalina, stosowana do wyrobu farb i atramentów
- kwas acetylosalicylowy
- np. Marsylianka

Suchary

Przychodzi facet do psychiatry i mówi:

- Panie doktorze, co noc śni mi się, że moja teściowa chodzi po domu z krokodylem na smyczy. Wie pan, jak to groźnie wygląda, te żółte oczy, te wielkie zębiska...
- To rzeczywiście wygląda strasznie.
- Tak, a krokodyl wygląda jeszcze groźniej.

Pijany facet wraca do domu. Żona zaczyna awanturę i wymownie pokazuje palcem na zegarek. Na co facet:

- Wielkie halo! Zegarek! Jak mój ojciec wracał do domu, to matka na kalendarz pokazywała!

Kiedy palę na balkonie, nigdy nie wyrzucam niedopałków. Boję się, że pet – niesiony wiatrem – wpadnie do jakiegoś mieszkania, spowoduje pożar, wybuchną butle z gazem i zginie mnóstwo ludzi. Policja zacznie śledztwo i dojdzie, że to moja wina. Skażę mnie na długoletnie więzienie. Pokaże mnie telewizja i mama się wtedy dowie, że palę.

W przychodni rejonowej:

- Gdzie pana boli?
- O, tutaj.
- To nie nasz rejon.

- Żona wyrzuciła mnie z domu.
- Za co?!
- Za słabą frekwencję...

Proszę nie proponować mi seksualnych trójkątów. Gdybym chciał słuchać o tym, jak rozczarowałem jednocześnie dwie osoby, to zadzwoniłbym do swoich rodziców.

Rzeźnik mówi koledze:

- Wiesz, urodził mi się syn.
- A ile ważył?
- 2,5 kg bez kości.

O co pyta biolog, kupując telewizor?

- Cytoplazma?

Podobno marchew pomaga na biegunkę. Aż boję się pomyśleć – jak.

Do domu klienta apteki dzwoni aptekarz:

- Dzień dobry, przepraszam, że Pana niepokoję, ale zaszła pomyłka przy wczorajszym zakupie.
- Tak? A co się stało?
- Kupował Pan tymianek dla teściowej, a my omyłkowo wydaliśmy cyjanek.
- No i jaka to różnica?
- Cztery pięćdziesiąt.

- Ile masz wzrostu?
- 145 cm.
- O, to z ciebie mała księżniczka. A ile ważysz?
- A ważę jeszcze mniej, tylko 120.

Odkąd nauczyłem się alfabetu Morse'a, nie mogę zasnąć w czasie deszczu. Na przykład wczoraj słyszałem, że deszcz zachęcał mnie do wypitki. Trzy razy po imieniu namawiał, zanim się zламаłem.

Kiedy kierownik sklepu wrócił z obiadu, zauważył, że sprzedawca ma zabandażowaną rękę, lecz zanim zdążył go zapytać o ten bandaż, sprzedawca powiedział, że ma bardzo dobrą wiadomość.

- Nie zgadnie Pan! – rzekł sprzedawca. - W końcu udało mi się sprzedać ten ohydny garnitur, który zalegał u nas na półkach tak długo!
- Ten odpychający, różowo-niebieski szajs z podwójnymi kokardami? – zapytał kierownik.
- Właśnie ten!
- Świetnie! Myślałem, że nigdy się nie pozbędziemy tego szkaradztwa. To był najgorszy garnitur, jaki mieliśmy. Ale czemu masz zabandażowaną rękę?
- Pogryzł mnie pies przewodnik tego klienta, co kupił garnitur.

W Rosji pszenica rośnie jak słupy telegraficzne. Miejscami nawet rzadziej.

Pogrzeb - wdowa chowa swego męża. Grabarz pyta:

- Ile lat miał mąż?
- 98.
- A pani ile ma?
- 97.
- To oplaca się pani wracać do domu?

Kiedy kobieta jest obrażona - jest zdolna do wszelkich działań, z wyjątkiem właściwych.

Wychowało mnie stado hien. Ciężko było o jedzenie i życie było ciężkie. No ale cośmy się uśmiali...

Koty są trudne w tresurze. Po półtorarocznych badaniach, albańscy naukowcy odnieśli połowiczny sukces w uczeniu kotów aportowania. Wyrzucony z ostatniego piętra wieżowca kot podąży co prawda za wyrzuconą piłeczką, lecz jej nie przynosi.

- Wysoki sędzie, wnoszę o otwarcie okna.
- Uchylam!

- Abram, przeszedłem kurację zdrowotną w Izraelu! Zapłaciłem cztery tysiące dolarów!
- Mosze, zwariowałeś! Za takie pieniądze mógłbyś u nas w Berydyczowie leczyć się przez rok! I jeszcze na pogrzeb by wystarczyło!

let's dance

CUBAN SALSA

**REGULARNE KURSY
DLA STUDENTÓW**

WTORKI

19:10 - 20:20

**SALSA OD PODSTAW
w parach**

20:30 - 21:40

**SALSA OD PODSTAW
w parach**

CZWARTKI

18:00 - 19:00

**SALSA SOLO
dla studentek**

19:10 - 20:20

**SALSA OD PODSTAW
w parach**

20:30 - 21:40

**SALSA POZIOM
ŚREDNIOZAAWANSOWANY**

KONTAKT:

**salsastudentspoznan
@gmail.com**



FIND US ON FACEBOOK:

**SALSA STUDENTS
POZNAN**





sklepdialekarza.com

UWAGA NOWY ADRES

JUNIKOWSKA 64 Poznań - 600m od ul.Grunwaldzkiej
(łatwy dojazd MPK - przystanek Grodkowska)



tel.: 61 670 31 96 lub 61 810 75 01 fax: 61 624 26 95

sklepdialekarza.com/dlastudentow

we speak english

